



BIULETYN LEKARSKI

Rok XXIX, czerwiec 2018, numer 153

e-active



START

W NUMERZE:



Redaktorska sztafeta – przekazanie pałeczki

Beata Januszko-Giergielewicz

3



Tak – dla podnoszenia kwalifikacji i doskonalenia zawodowego

Anna Lella

4



Organy Izby nowej kadencji

Redakcja

6



XXVII Ogólnopolska Konferencja Młodych Lekarzy we Wrocławiu

Łukasz Jaśkiewicz

8



Kronika Okręgowej Rady Lekarskiej

Zbigniew Gugnowski, Bożena Pątkowska

10



Kolegium redakcyjne pism Izby Lekarskich w Polsce

Zbigniew Gugnowski

13



Przychodzi wena do lekarza

Redakcja

14



Ananke

Tomasz Kardacz

16



Ahoj! Żeglarze

Redakcja

18



Nasi w Warszawie

Józef Korbut

19



Ptasiarz

Jan Zygmunt Trusewicz

21



XIII Mistrzostwa Polski Jachtów Kabinowych Lekarzy Weterynarii

Zbigniew Gugnowski

23



Proza wcale nie obca

Jerzy Lengauer

24



RODO w pigułce

Tomasz Kozak

26



Koncert Medici Pro Musica w Płocku

Zbigniew Gugnowski

28



Uczniowie przerośli mistrza

Leonard Januszko

29



Muzyka a dusza w starożytnej Grecji

Katarzyna Gugnowska

30



Nauka latania

Anna Osowska

33



Dr Antoni Kołakowski

Redakcja

35



Tuż obok drogi

Jarosław Parfianowicz

37



Pamięci tych, którzy odeszli...

Redakcja

39



Informacje biura

Redakcja

41

REDAKTORSKA SZTAFETA – PRZEKAZANIE PAŁECZKI

Beata Januszko-Giergielewicz



Nic na świecie nie jest stałe i wieczne. Szczególnie obecnie czas wyjątkowo przyspieszył, gna do przodu z technologiami, zaskakuje nas codziennie nowymi wynalazkami i nowymi formami przekazu informacji. Blisko nas także zachodzą zmiany – również w naszym Biuletynie...

Dr Zbigniew Gugnowski – po 16 latach zmagania z kolejnymi wydaniem naszego pisma, zbieraniem materiałów, ściganiem autorów, by zdążyć z terminowym oddaniem ich dzieł do druku – pałeczkę sztafety redaktorskiej, którą dzierżył przez te wszystkie lata, złożył w inne ręce. Zaufaniem i wiarą w skuteczność działania obdarzył moją osobę. Za ten gest serdecznie mu dziękuję. Postaram się tego zaufania nie zawieść.

Dziękujemy Ci wszyscy, Zbysku, za to wielkie poświęcenie i pracę redaktorską pro publiko bono! Osobiście dziękuję za szkołę redaktorską, jaką od Ciebie otrzymałam. No i fakt, że gnałeś mnie do ciągłego pisania felietonów. Gdyby nie Ty, nie napisałabym z pewnością choćby połowy z nich!

Przyjmując funkcję redaktora naczelnego mam tylko jedno skojarzenie, że trudno mi będzie pobić historyczny rekord Zbyszka w sprawowaniu tej trudnej i odpowiedzialnej roli. Cóż, nie wszyscy mają taki upór i determinację jak on! Przrzekam jednak, że będę dzierżyć tę pałeczkę, dając z siebie wszystko, aż do przejęcia jej przez następcę tej redaktorskiej sztafety. Z Waszą pomocą oczywiście, na którą bardzo liczę!

Zespół Redakcyjny, który obecnie reprezentuję, czeka na Wasze teksty, informacje o wydarzeniach w naszym środowisku, losach kolegów, o lekarzach z pasją... Kreujemy nasz Biuletyn wszyscy razem! Ma to przecież być nasza wspólna gazeta o nas samych. Wszystkim zaś członkom nowego Zespołu Redakcyjnego wyrażam wdzięczność i składam gorące podziękowanie za chęć pracy w Zespole.

Oczywiście ciekawi jesteście, czy będą jakieś zmiany, jakaś odnowa Biuletynu, nowa wersja naszego pisma. Wszystko w swoim czasie, dajmy się toczyć historii...

À propos! Historia przyniosła nam XIV Krajowy Zjazd Lekarzy, który odbył się w dniach 25–27 maja w Warszawie, którego obrady toczyły się przy akompaniamencie rozporządzeń RODO i sporu rządu z rezydentami. Poniekąd treści te były dyskutowane w tym samym miesiącu podczas XXVII Ogólnopolskiej Konferencji Młodych Lekarzy we Wrocławiu. Tym właśnie gorącym tematом poświęcamy dużo miejsca w bieżącym numerze.

Lekarska wiosna artystyczna dostarczyła nam również wiele nowych, bogatych wrażeń. Ania Osowska dotarła do lekarza-ptasznika ze swoim ciekawym wywiadem, a nasza reprezentacja stanęła po raz pierwszy na deskach Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, odbierając nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Przychodzi Wena do Lekarza”.

A więc działo się działo, działo, a co dokładnie – poczytajcie!

Pamiętamy też o tych, którzy odeszli na Wieczny Dyżur.

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą – pisał ksiądz Jan Twardowski w swoim kultowym już wierszu. I tak, jak wspominają ortopedzi swojego kochanego Tośka, dr. Antoniego Kołakowskiego, który na zawsze już opuścił ich ziemskie szeregi, również i my starajmy się żyć i pracować tak, byśmy, parafrazując zdanie dr. Mariusza Siergieja „zdążyli siebie kochać” nawzajem – zanim ubiegnie nas ten niecierpliwy, bezwzględny, gnający bez opamiętania do przodu... CZAS.

ZAPRASZAM GORĄCO DO WSPÓŁPRACY!

Materiały do Biuletynu prosimy przysyłać na adres

e-mail: beatagiergielewicz@gmail.com

lub **e-mail: olsztyn@hipokrates.org**



Redaktor Naczelna
Biuletynu Lekarskiego WMIL

TAK – DLA PODNOSZENIA KWALIFIKACJI I DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

Anna Lella



Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska ma się dobrze, Okręgowa Rada wybrała ze swojego składu Prezydium oraz przewodniczących komisji problemowych. Zgodnie z przyjętą koncepcją ewolucyjnych zmian w nowych strukturach naszej Izby znalazło się miejsce dla doświadczonych, jak i nowych, którzy chcą pracować dla środowiska. Zgodnie i w porozumieniu przyjęliśmy propozycje personalne oraz założenia kontynuacji dalszych działań.

Priorytetem pozostaje stworzenie możliwości i przychylnego otoczenia dla podnoszenia kwalifikacji i ustawicznego doskonalenia zawodowego. W tym celu, zgodnie z wolą zjazdu delegatów, rozbudowujemy bazę naszej siedziby z myślą o unowocześnieniu i stworzeniu warunków dla rozwoju naukowego członków Izby i budowania profesjonalizmu zawodowego.

Cieszy, że wśród nas znalazły się osoby działające w Komisji Młodych Lekarzy i porozumieniu rezydentów. Mamy też prężną komisję emerytów. Niewątpliwie będziemy rozbudowywać aktywność lekarzy, którzy kończą pracę zawodową, wszystkich którzy chcą coś zrobić dla środowiska.

Patrząc na analizę demografii kolegów jest budujące, że środowisko młodszych, wiele zjawisk postrzega jak doświadczeni lekarze.

Dalej jesteśmy otwarci na współpracę ze środowiskiem akademickim i towarzystwami naukowymi.

Przyjęliśmy plan działania na najbliższy rok. Zapowiada się wiele interesujących wydarzeń – odsyłam i zachęcam do śledzenia aktualności stronie WMIL.

Na ostatnim krajowym zjeździe minister Szumowski zachęcał do zaangażowania w debatach dotyczących organizacji systemu zdrowia. W tej kwestii wypowiadaliśmy się wielokrotnie, jako region, gdzie udział sektora prywatnego jest jednym z większych w Polsce, gdzie większość koleżanek lekarzy i lekarzy dentystów stało się przedsiębiorcami, wydaje się, że model ubezpieczeniowy wsparty dobrowolnymi instytucjami ubezpieczeniowymi, będzie znacząco lepszy niż próby chaotycznego powrotu do rozwiązań budżetowego finansowania.

Przed nami wyzwania dynamicznej informatyzacji w ochronie zdrowia. Popieramy wszystkich, którzy uważają, że należy zachować zdrowy rozsądek, zamiast wyznaczać, czy wręcz narzucać kolejne terminy obowiązkowej e-dokumentacji. Należy dyskutować, jak zmniejszyć wszechobecną biurokrację i zmierzać do koncepcji wolnego wykonywania zawodu lekarza.

W wielu miejscach w Polsce wśród poszczególnych grup zawodów medycznych rosną napięcia, rysują się różne linie podziału, wybuchają protesty. My tradycyjnie namawiamy do podtrzymywania dialogu, podtrzymywania jedności i do powrotu dobrego obyczaju rozmów aż do skutku. Zróbmy wszystko, aby nie dać się podzielić, przede wszystkim na terenie naszej Izby.

I na koniec refleksja z krótkiego pobytu w Gdańsku na obchodach jubileuszu 70-lecia stomatologii tejże uczelni medycznej – zachowując w pamięci szacunek dla naszych mistrzów, nie tylko nauczycieli zawodu, powinniśmy pamiętać, że jednym z naszych zadań jest wykształcenie następców – również samorządowych.



Rozbudowa Domu Lekarza trwa. To przyszła nowoczesna baza stwarzająca warunki dla rozwoju zawodowego członków Izby

ORGANY IZBY NOWEJ KADENCJI

Prezentujemy ostateczny skład organów izby nowej kadencji.

Redakcja

WYNIKI WYBORÓW VIII kadencji (2018–2022)

PREZYDIUM OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ

Prezes Okręgowej Rady Lekarskiej

- lek. dent. Anna LELLA

Wiceprezesi Okręgowej Rady Lekarskiej:

- lek. Józef KORBUT
- lek. Piotr SIWIK
- lek. dent. Katarzyna ŻÓŁKIEWICZ-KABAĆ

Sekretarz Okręgowej Rady Lekarskiej:

- lek. dent. Leszek W. DUDZIŃSKI

Skarbnik Okręgowej Rady Lekarskiej:

- dr n. med. Leszek CICHOWSKI

Członkowie Okręgowej Rady Lekarskiej:

- dr n. med. Beata JANUSZKO-GIERGIELEWICZ
- dr n. med. Piotr MALINOWSKI
- lek. Jarosław PARFIANOWICZ
- lek. Marta SZADURSKA-NOGA
- lek. Ewa ZAKRZEWSKA

Przewodniczący Okręgowego Sądu Lekarskiego:

- lek. Piotr Niemier

Zastępcy Przewodniczącego Okręgowego Sądu Lekarskiego:

- lek. Zygmunt Ziółkiewicz
- lek. dent. Krystyna Przybyłek

Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:

- lek. Mirosława Kozłowska

Zastępcy Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej:

- dr n. med. Małgorzata Muzolf (I zastępca)
- lek. dent. Leszek Czapliński (II zastępca)

Członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej:

- lek. Krystyna Łaskarzewska-Resiak – przewodnicząca

- lek. Krzysztof Cybulak – z-ca przewodniczącego OKR
- lek. dent. Elżbieta Lachowicz – z-ca przewodniczącego OKR
- lek. dent. Cezary Wieczorek – sekretarz OKR

Członkowie Okręgowej Komisji Wyborczej:

- lek. Stanisław Adamowicz – przewodniczący
- lek. dent. Artur Gołębiowski – wiceprzewodniczący OKW
- lek. dent. Anna Andrzejkowicz-Fortuna – sekretarz OKW

Przewodniczący komisji problemowych:

- Komisja Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej – lek. Arkadiusz Pyszko
- Komisja Emerytów – lek. Antoni Celmer
- Komisja Etyki – lek. Maria Dziejowska
- Komisja Kształcenia – lek. Piotr Siwik
- Komisja Kultury i Sportu – lek. Anna Chlebowska-Kulik
- Komisja Legislacyjna – lek. Jarosław Parfianowicz
- Komisja Lekarzy Podstawowej Opieki Zdrowotnej – lek. Mirona Flisikowska-Wilczek
- Komisja Młodych Lekarzy – lek. Łukasz Jaśkiewicz
- Komisja Praktyk, Rejestracji i Prawa Wykonywania Zawodu – lek. dent. Katarzyna Miśków
- Komisja Socjalna – lek. dent. Urszula Kaczmarek-Mielęcka

- Komisja Stomatologiczna – lek. dent. Anna Andrzejkowicz-Fortuna
- Komisja Ubezpieczeń Lekarzy – lek. dent. Artur Gołębiowski
- Komisji Współpracy z Zagranicą – lek. dent. Edyta Pulińska

Przewodniczący Ośrodka Historii Warmińsko-Mazurskiej Medycyny:

- dr n. med. Jan Zygmunt Trusewicz

Komitet Redakcyjny „Biuletynu Lekarskiego”:

- dr n. med. Beata Januszko-Giergielewicz – redaktor naczelna
- dr n. med. Zbigniew Gugnowski
- lek. Anna Osowska
- dr Jarosław Parfianowicz

Zespół ds. Inwestycji (remont i rozbudowa) „Domu Lekarza”

- lek. Marek Zabłocki – przewodniczący
- lek. Mirona Flisikowska-Wilczek
- lek. Bogdan Kula
- lek. Jarosław Parfianowicz
- dr n. med. Leszek Cichowski
- inż. Zbigniew Mikołajczak – inżynier kontraktu inwestycji

PODZIĘKOWANIE

W dniu 17 maja br. miałem przeprowadzony zabieg – artroskopię kolana w Szpitalu Powiatowym w Szczytnie. Operację przeprowadził chirurg ortopeda lek. Krzysztof Camlet wraz z zespołem medycznym. Dziękuję za opiekę i fachowe wykonanie zabiegu. Jednocześnie dziękuję personelowi medycznemu pomocniczemu za doskonałą opiekę podczas pobytu mojego w szpitalu.

Z poważaniem pacjent

Zenon Michniewski

XXVII OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA MŁODYCH LEKARZY WE WROCŁAWIU

Łukasz Jaśkiewicz



Za nami XXVII Ogólnopolska Konferencja Młodych Lekarzy, która odbyła się we Wrocławiu w dniach 11–13 maja 2018 r. W stolicy Dolnego Śląska obradowali przedstawiciele Komisji i Kół Młodych Lekarzy działających przy Okręgowych Izbach Lekarskich i Naczelnej Izbie Lekarskiej. Nasza Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska na tym zjeździe była reprezentowana przeze mnie (Łukasz Jaśkiewicz) i kol. Martę Szadurską-Nogę.

Głównymi tematami omawianymi w trakcie konferencji był opracowanie planu działania Komisji Młodych Lekarzy w trakcie trwania Naczelnej Rady Lekarskiej VIII kadencji, dyskutowaliśmy o tym, co chcielibyśmy zmienić w funkcjonowaniu okręgowych izb lekarskich, ale również, jak zaktywizować młodych lekarzy i lekarzy dentystów do działalności na rzecz samorządu lekarskiego. Niemniej ważnym tematem była ocena propozycji Ministerstwa Zdrowia nt. realizacji porozumienia zawartego przez Porozumienie Rezydentów OZZL z ministrem zdrowia z dnia 8 lutego 2018 r. w sprawie wzrostu nakładów na ochronę zdrowia, jak i zmiany rozporządzenia o pensjach minimalnych w ochronie zdrowia. Swoje głębokie zaniepokojenie, jak i niezadowolenie wyraziliśmy w apelu skierowanym do ministra zdrowia z prośbą o rzetelną i pełną realizację zawartego porozumienia.

Ponadto dyskutowaliśmy o koniecznych zmianach w realizacji programu szkolenia specjalizacyjnego, aby było ono jak najbardziej efektywne i możliwe do zrealizowania, ponownie została również podniesiona kwestia przeniesienia większych kompetencji na OIL.

Owocami konferencji było wystosowanie jednego stanowiska (dotyczącego zwiększenia kompetencji samorządu lokalnego w realizacji szkolenia specjalizacyjnego, jak również podjęcia szeregu działań legislacyjnych mających usprawnić realizację w/w szkolenia)

oraz osiem apeli (w sprawie składu Prezydium NRL, w sprawie składu Komisji NRL, realizacji porozumienia zawartego z PR OZZL z dnia 8 lutego 2018 r., sposobu przeprowadzenia wyboru delegatów, działania elektronicznej platformy SMK, zwiększenia nakładów finansowych przeznaczonych na organizację kursów specjalizacyjnych zawartych w programach szkolenia specjalizacyjnego, ustanowienia wynagrodzenia dla kierowników specjalizacji finansowanych ze środków publicznych, przeniesienia obowiązku weryfikacji szkolenia specjalizacyjnego z konsultantów krajowych na wojewódzkich).

XXVIII Ogólnopolska Konferencja Młodych Lekarzy już za rok, a przyjemność organizowania tego wydarzenia przypadła Komisji Młodych Lekarzy działającej przy WMIL.

Jednocześnie pragnąłbym zachęcić wszystkich młodych lekarzy i lekarzy dentystów do działalności w ramach KML działającej przy naszej Izbie, każdy jest mile widziany, a razem możemy zdziałać więcej.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

lek. Łukasz Jaśkiewicz
Przewodniczący Komisji Młodych Lekarzy

LEK. ŁUKASZ JAŚKIEWICZ – lekarz rezydent w trakcie specjalizacji w dziedzinie chorób wewnętrznych, pracuje na co dzień w Klinice Pulmonologii Samodzielnego Publicznego Zespołu Gruzlicy i Chorób Płuc w Olsztynie. Przewodniczący Komisji Młodych Lekarzy WMIL. Doktorant w Katedrze Fizjologii Człowieka Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a ponadto członek Rady Wydziału Lekarskiego, przewodniczący Wydziałowej Rady Samorządu Doktorantów.



KRONIKA OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ



Zbigniew Gugnowski

Obrady Okręgowej Rady Lekarskiej
Okręgowej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej
w Olsztynie 28 lutego 2018 r.

Posiedzenie Okręgowej Rady Lekarskiej otworzył i dalszym obradom przewodniczył prezes Okręgowej Rady Lekarskiej kol. Marek Zabłocki. Na wstępie dyrektor Oddziału NFZ kol. Andrzej Zakrzewski przedstawił podsumowanie działalności Oddziału NFZ w roku 2017. Przyznał, że był to rok obfitujący w wiele wydarzeń: aneksowano umowy po raz kolejny, prowadzono postępowania konkursowe oraz zajmowano się postępowaniami okołosieciowymi. Wzrost finansowania w drugim półroczu dotyczył niemal wszystkich

świadczeń. Oddział NFZ otrzymał środki celowane z budżetu państwa w wysokości 1 mld zł. W ramach tej dotacji rozliczono świadczenia ponadlimitowe wykonane w roku 2017, pozostało jeszcze do zapłacenia przekroczeń 5 800 tys. zł. Sieć szpitali poprawiła sytuację finansową jednostek służby zdrowia. Nadal głównym problemem są kadry (mediana wieku), mniejszy kłopot stanowią finanse i wyposażenie jednostek. Plan Oddziału NFZ na rok 2018 przewiduje m.in. aneksowanie ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, zmiany możliwości pracy lekarzy w podstawowej opiece zdrowotnej. Raport NIK wykazał złą kondycję świadczeń onkologicznych w Polsce, brakuje organizacji w tym zakresie, istnieją duże kłopoty w onkologii.



W dalszej części kol. Marek Zabłocki sprawozdał z posiedzenia Konwentu Prezesów ORL, które odbyło się w przeddzień Naczelnej Rady Lekarskiej (15 lutego 2018 r.) w Warszawie, oraz sprawozdał z działalności Prezydium w minionym okresie (od 16 stycznia do 27 lutego br.): zajmowano się pracami związanymi z remontem budynku Izby Lekarskiej; odbywały się spotkania Zespołu ds. Inwestycji z udziałem inwestora Zbigniewa Mikołajczaka. Podpisano aneks do umowy w celu dokonania rozliczenia finansowego za wykonanie projektu wielobranżowego przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Usług Inwestycyjnych Sp. z o.o. w Ciechanowie (koszt 53 tys. zł. netto). W związku z planowaną inwestycją budowy przyłącza telekomunikacyjnego Orange Polska SA do budynku Izby Lekarskiej przyjęto projekt firmy Ravel Rafał Zaniewski, zlecając wykonanie przyłączy światłowodowych. Na prośbę Rady Olsztyńskich Seniorów postanowiono kontynuować współpracę w zakresie organizowania raz w miesiącu prelekcji z zakresu profilaktyki i promocji zdrowia dla starszych mieszkańców Olsztyna. Prezes spotykał się z Głównym Lekarzem Orzecznikiem Oddziału ZUS lek. Ewą Kmicieńską, która zwróciła się z prośbą o możliwość zorganizowania szkolenia dla lekarzy na temat wystawiania elektronicznych zwolnień lekarskich (e-ZLA). Wyra-

żono zgodę, aby takie szkolenie odbyło się w sobotę 24 lutego br. o godz. 10 w siedzibie Izby Lekarskiej. Zwracano uwagę, że coraz więcej wniosków napływa do Komisji Socjalnej z prośbą o pomoc finansową, która wynika z trudnych sytuacji chorobowych. W związku z tym zaproponowano, aby na łamach „Biuletynu Lekarskiego” przypomnieć lekarzom ofertę o możliwości wykupienia ubezpieczenia od braku możliwości zarobkowania. Kol. Leszek Dudziński złożył rezygnację z dalszego pełnienia funkcji kanclerza Kapituły Odznaczenia „Zasłużony Lekarz Warmii i Mazur, rekomendując na to stanowisko prezesa ORL kol. Marka Zabłockiego. Prezydium postanowiło rekomendować zjazdowi kandydaturę kol. Anny Lelli do objęcia funkcji prezesa Okręgowej Rady Lekarskiej na okres VIII kadencji (2018–2022). Przyjęto do wiadomości aktualny wykaz lekarzy sądowych dla Sądu Okręgowego w Olsztynie, na którym znaleźli się dwaj lekarze: Piotr Kamizela z Janowa i Marek Sova z Olsztynka. Prezes Sądu Okręgowego w Olsztynie prosił o przekazanie listy kandydatów na lekarzy sądowych o specjalizacji medycyna rodzinna wraz z rekomendacjami. Komunikat w tej sprawie zamieszczono na stronie internetowej. Rozważano ofertę na usługi szkoleniowe dotyczące nowych zasad ochrony danych osobowych (RODO) dla



lekarzy prowadzących działalność leczniczą. Uzgodniono, że pierwsze szkolenie dla lekarzy odbędzie się w sobotę 17 marca br. o godz. 10 w siedzibie Izby Lekarskiej (w ramach posiedzenia PTS Oddział Olsztyn).

Następnie kol. Zbigniew Gugnowski w imieniu zespołu legislacyjnego przedstawił tematy apeli, które postanowiono przygotować do Komisji Uchwał i Wniosków na Okręgowy Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Lekarzy.

Następnie Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwały: w sprawie udzielenia upoważnienia do podpisania w imieniu Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie umowy o pożyczkę z Naczelną Izbą Lekarską w kwocie 1 000 000,00 zł (słownie: jeden milion złotych) z przeznaczeniem na sfinansowanie kosztów remontu i modernizacji budynku siedziby Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie; w sprawie wyznaczenia przedstawicieli do składu komisji konkursowej w konkursie na stanowisko ordynatora Oddziału Okulistycznego w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Olsztynie; w sprawie powołania Komisji Bioetycznej.

Przy Warmińsko-Mazurskiej Izbie Lekarskiej w Olsztynie na okres trzyletniej kadencji wybrano:

lekarzy specjalistów:

- dr n. med. Wanda Badowska
- dr hab. n. med. Antoni Dutkiewicz
- dr n. med. Jan Kopeć
- dr n. med. Tadeusz Peterlejtner
- prof. dr hab. n. med. Tomasz Stompór
- dr n. med. Ryszard Targoński
- dr n. med. Ewa Wasilewska-Teśluk
- lek. Marek Zabłocki

przedstawicieli innych zawodów:

- mgr Mariola Baranowska
- mgr farm. Roman Jan Grzechnik
- adw. Jadwiga Panisko
- dr Danuta Radziszewska-Szczepaniak
- ks. Marcin Sawicki
- prof. dr hab. med. wet. Józef Szarek

Okręgowa Rada Lekarska przyjęła także uchwałę w sprawie określenia wysokości oraz zasad wypłaty należności świadkom, stronom postępowania, biegłym w sprawach z zakresu odpowiedzialności zawodowej, prowadzonych przez Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, oraz uchwałę w sprawie wprowadzenia „Instrukcji przechowywania i udostępniania dokumentacji medycznej przez Warmińsko-Mazurską Izbę Lekarską w Olsztynie” oraz opłat za udostępnianie tej dokumentacji. Uzgodniono, że udostępnianie dokumentacji medycznej będzie odbywać się odpłatnie. Wysokość opłat za udostępnianie dokumentacji medycznej ustali Prezydium ORL w drodze uchwały. W części poufnej Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwałę w sprawie powołania komisji do wydania orzeczenia w przedmiocie niezdolności lekarza do wykonywania zawodu albo ograniczenia w wykonywaniu ściśle określonych czynności medycznych.

Na tym obrady zakończono.

Zbigniew Gugnowski, Bożena Pątkowska



KOLEGIUM REDAKCYJNE PISM IZB LEKARSKICH W POLSCE

Płock, 13–15 kwietnia 2018 r.

Tradycyjnie jak co roku redaktorzy pism lekarskich spotkali się na wspólnym spotkaniu w celu omówienia aktualnej sytuacji pism samorządu lekarskiego w Polce.

Tym razem odbyło się ono w Płocku.

Tematem wiodącym spotkania był konkurs na najlepszy felieton opublikowany w biuletynach lekarskich w konkursie „Przychodzi Wena do lekarza”. Przed tajnym głosowaniem i dyskusją redaktorzy wzięli udział w warsztatach dziennikarskich przeprowadzonych przez redaktor Katarzynę Kubisiowską, dziennikarkę działów kultura i reportaż

„Tygodnika Powszechnego”, absolwentkę filmoznawstwa UJ, autorkę i współautorkę książek: *Panorama kina najnowszego. 1980–1995. Leksykon, Lektury na ekranie, czyli mały leksykon adaptacji filmowych, Rak po polsku* i biografii Jerzego Pilcha *Pilch*.

Obok spraw czysto zawodowych uczestnicy i organizatorzy spotkania tj. redakcja biuletynu płockiej Izby Lekarskiej oraz Prezydium Izby Płockiej, zapewnili dodatkowe atrakcje w formie zwiedzania Machowianki – najstarszej szkoły średniej w Polce, Muzeum Secesji czy skarbca Muzeum Diecezjalnego.

Zbigniew Gugnowski



PRZYCHODZI WENA DO LEKARZA

Gala VII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Profesora Andrzeja Szczeklika odbyła się 17 maja 2018 roku w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Po raz pierwszy laureatami konkursu „Przychodzi Wena do Lekarza” zostali nasi lekarze.

Jury konkursu przyznało dr. Tomaszowi Kardaczowi III miejsce w kategorii „Proza” oraz dr Beacie Januszko-Giergielewicz III miejsce w kategorii „Felieton Roku 2018”.

Więcej informacji:
<https://www.mp.pl/wena>



OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACJI IM. PROF. ANDRZEJA SZCZEKLIKA



Konkurs ten został ogłoszony z inicjatywy profesora Andrzeja Szczeklika we wrześniu 2011 roku. Po śmierci Profesora konkursowi nadano jego imię. Organizatorami konkursu, a także gali wręczenia nagród laureatom są wydawnictwo Medycyna Praktyczna oraz Naczelna Izba Lekarska. Ideą konkursu jest zwrócenie uwagi – poprzez twórczość literacką – na szczególną wrażliwość, jaka musi cechować dobrego lekarza, by potrafił właściwie odczytywać potrzeby chorego. Główną nagrodę w konkursie stanowi statuetka wykonana przez znanego zakopiańskiego artystę rzeźbiarza, Karola Gąsienicę Szostaka. Jest to miniaturowa replika rzeźby stojącej przed budynkiem II Katedry Chorób Wewnętrznych w Krakowie, kierowanej przez prof. Andrzeja Szczeklika. Rzeźbę tę Profesor ufundował w celu upamiętnienia Piotra Skrzyneckiego, dla którego „Klinika Szczeklika” przy ulicy Skawińskiej była przez ostatnie lata życia drugim domem – nazwał ją „hotelem snów”. Galę VII edycji konkursu prowadzili Anna Dymna i Piotr Gajewski. Nagrody oprócz jury wręczali wiceprezesi Naczelnej Rady Lekarskiej: Zyta Kaźmierczak-Zagórska, Leszek Dudziński i Romuald Krajewski.

Tomasz Kardacz – absolwent Akademii Medycznej w Gdańsku, lekarz pediatrii, kierownik Zespołu Klinik NZOZ im. Ludwika Rydygiera i SG ZOZ w Dywitach. Wyróżniony odznaką Zasłużony Lekarz Warmii i Mazur (2007). Autor kilkudziesięciu publikacji i artykułów polemicznych w prasie medycznej, a także dwóch wzorów użytkowych i jednego patentu.

Poza medycyną i malowaniem jego pasją jest jazda konna, myślistwo, wędkowanie oraz pisanie. Zajmuje się też tłumaczeniem poezji francuskiej. Mieszka z rodziną w Barkwedzie, gdzie prowadzi gospodarstwo i hodowlę danieli oraz koni rasy trakeńskiej. Jest właścicielem winnicy, w której produkuje wino „Słońce Barkwedy”.

Malarstwem interesuje się od dziecka. Pierwszych lekcji rysunku uczył się od matki. Tematem jego prac są najczęściej pejzaże i portrety – znajomych, przyjaciół, a także pacjentów. Dzięki malowaniu „przenosi się do innego świata, pełnego postaci, barw, wydarzeń”. Sztuka pomaga mu też odtworzyć obrazy z dzieciństwa: krajobrazy, ludzi, przyjaciół.

Jest autorem zbiorów opowiadań: *Lato w Swarogach* (2004) oraz *Urodzeni pod znakiem słońca* (2015). Swoje utwory publikował także na łamach „Biuletynu Lekarskiego”. Edward Cyfus napisał o tekstach T. Kardacza: „rozśmieszają, zastanawiają i wywołują zadumę nad własną przeszłością, zwłaszcza z lat młodości. Czytelnik nie potrafi sobie odpowiedzieć, czy autor przeżył opisywane sytuacje sam, czy jest to literacka fikcja. [...] W tych tekstach jest wszystko. Od ironii, satyry, humoru na granicy sprośności, po głęboką zadumę i filozoficzne przemyślenia”.

W 2016 r. przekłady wybranych opowiadań autora na język włoski nagrodzono w konkursach literacko-artystycznych we Włoszech. W mediolańskim Concorso Internazionale Ambiat otrzymał specjalną nagrodę Premio Unico Speciale Internazionale. W rzymskim Concorso e Premio Letterario d'Arte e Cultura „Giuseppe Gioachino Belli”, organizowanym od 28 lat, wśród ponad 1800 prac teksty autora uhonorowano Nagrodą Specjalną Przewodniczącego Jury, którą odebrał na Kapitolu. Tym samym doczekał się publikacji za granicą w antologii finalistów konkursu. Od 2017 r. jest członkiem prestiżowego Stowarzyszenia Kulturalnego Giuseppe Gioachino Belli z siedzibą w Rzymie.

Beata Januszko-Giergielewicz – doktor nauk medycznych, specjalista chorób wewnętrznych, nefrologii i transplantologii klinicznej. Urodzona w Morągu, w rodzinie lekarskiej, absolwentka Akademii Medycznej w Białymstoku. Od początku pracy zawodowo związana z Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym w Olsztynie, a od 2009 również ze Stacją Dializ i Szpitalem Powiatowym w Ostródzie. Konsultant wojewódzki w dziedzinie nefrologii, adiunkt Collegium Medicum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Bakcył pisarski odezwał się już w wieku szkolnym. Pisała wiele tekstów na olimpiady humanistyczne, opracowywała teksty satyryczne i kabaretowe. Pasję literacką rozwijała, publikując felietony i reportaże w założonym przez siebie w 2003 r. kwartalniku Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie „Puls Szpitala”. Współpracowała z mediami, kreując własny, profesjonalny wzorzec wizerunku lekarza i medycyny we współczesnych przekaznikach informacji. Od 2013 r. regularnie publikowała swoje felietony w „Biuletynie Lekarskim Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej”, w którym była przez 5 lat członkiem zespołu redakcyjnego, a obecnie jest redaktorem naczelnym.

Twórczo odnajduje się również w poezji. Z powodzeniem debiutowała w serii albumów *Ars Vitae* (2008, 2012, 2015). W najbliższym czasie planuje wydanie autorskiego tomiku poezji oraz pierwszej powieści.

Wszystkie swoje prace opiera na osobistych doświadczeniach ze świata lekarskiego, jego trudnej rzeczywistości i wyjątkowej mocy, jaką daje niepowtarzalna, owiana tajemnicą relacja lekarz-pacjent. Zwieńczeniem tej tematyki było wydanie w 2018 r. zebranych felietonów *Lekarz w sieci*. Potwierdzeniem trafności spostrzeżeń autorki i przystępnego stylu są wypowiedzi czytelników: *Felietony dr Beaty Januszko-Giergielewicz, tak jak jej zapiski, poezja i proza, jak struny skrzypka w orkiestrze przenoszą nas na chwilę do innego wymiaru – zadumy, rozważań, głębszej refleksji, ale jest też w nich powiew optymizmu* – dr Anna Lella; *W tekstach wybrzmiewają bunt i niezgoda na zastaną rzeczywistość, na permanentne zmęczenie i stres, na pracę ponad siły człowieka, na sytuację, gdy godne uprawianie zawodu lekarza [...] stało się nierealne* – red. Anna Kruszewska.

ANANKE

Utwór dr. Tomasza Kardacza nagrodzony w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Przychodzi Wena do Lekarza”

Była zawsze obojętna wobec mnie. Nie zauważała gestów, spojrzeń, nie słuchała głosu. Nawet jeśli wypowiedane zdania znaczyły niewiele lub zgoła nic nie znaczyły, można je artykułować w określony sposób. Szeptać polecenia, mrużyć pytania i śpiewać każdą zgłoską słowa, każdym słowem w zdaniu. Bywało, znacznie już później, że potrafiliśmy ze sobą rozmawiać. Rozmowy te były zabawne dla nas. Niestety nie udawało nam się być do końca sam na sam. Albo ktoś nam przerywał, albo był obecny. Jest tak, że chciałbyś zostać z kimś bliskim tête-à-tête. Intymność jest wrogiem powszedniości. Stawia przeciwko sobie ludzi zdanych na spojrzenia, gesty, słowa. Nie było mi dane właściwie powiedzieć, jak ważne było dla mnie to spotkanie. Nie powiedziałem więc, ile jest słodczy w jej spojrzeniu, miękkości w dotyku dłoni, blasku we włosach.

Zdarzyło się jednak pewnego razu, że minęliśmy się. Z pozoru obojętnie. Bezskutecznie, jak zwykle, się minęliśmy. Można powiedzieć, że całkowicie uprzejmie. Bardzo grzecznie. Pochłonięty całkowicie Ananke, zapatrzony w nią, ale nie wzrokiem, tylko całym sobą, ograniczyłem moje zachowanie do grzecznego skinięcia głową, niewyraźnego, ale miłego powitania, przelotnego, zgaszonego spojrzenia. Przeszliśmy obok siebie. Może wydawało mi się, że lekko się uśmiechnęła, ale tak, jak ja uśmiecham się co jakiś czas do własnych myśli, więc może to nie do mnie było, tylko do siebie samej. Nie wiem czemu, ale przystanąłem po kilku krokach i odwróciłem głowę. Odprowadzałem ją wzrokiem, kiedy odwróciła się niespodziewanie, zupełnie tak, jakby wiedziała, że na nią patrzę. Wtedy spojrzała w moje oczy pierwszy raz w sposób jednoznaczny i przejrzysty. W tym spojrzeniu było coś, co odebrałem jako zaproszenie. Właściwie udawałem się w przeciwnym kierunku... Może jednak nadarzy się okazja, aby popatrzeć w jej oczy z bliska, może wreszcie dotknę jej dłoni – pomyślałem.

Było jesienne popołudnie, dość jeszcze ciepłe i pełne złocistych brząsków zachodzącego słońca. Odwróciłem się i udałem w jej kierunku, aby ją spotkać. Ruszyłem za jej

wyraźnie już rozkołysanym krokiem, zdecydowanie, z zamiarem, aby ją wkrótce doścignąć i zagadnąć. Gdy już zbliżałem się, przyspieszyła. Pomyślałem, że może się rozmyśliła i w rzeczywistości nie życzy sobie tego spotkania. Byłoby przecież nietaktownie z mojej strony zagadywać ją ot tak, na środku ulicy. I co niby miałbym jej powiedzieć...? Wiesz, popatrzyłaś na mnie i pomyślałem sobie, że możemy zamienić parę słów? Gdzieś na ławeczce, a może wypijemy kawę, a może herbatę ziołową, jeśli kawa ci szkodzi. Chociaż mam bardzo dobrą kawę, prosto z Somalii, tylko trzeba ją zmielić, a mój młynek bardzo grubo mieli, nie będzie ci przeszkadzało, że poplujesz trochę fusami? Idiotyczne... Zawałałem się i chciałem zawrócić.

Zwolniła nagle i to było najdziwniejsze. Jakby też obejrzała się trochę za mną, ale nie do końca, nie tak jak za pierwszym razem. Jakby chciała na mnie zaczekać i zachęcić do kontynuowania tego dziwnego pościgu. Na pewno usłyszała echo moich kroków na pustej ulicy i domyśliła się, że zwalniam. Nie istnieje dla mnie coś takiego jak intuicja, twardo stąkam po ziemi. Myślę, że zorientowała się po stukocie moich butów, który stał się nieregularny i wolniejszy. Po raz kolejny się obejrzała. Jeszcze może ze dwa razy tak zwalniałem i chciałem odejść, ale za każdym razem nieznacznie się odwracała i zwalniała kroku. Gubiłem się w przypuszczeniach, dlaczego to robi? Może prowadzi mnie do siebie do pokoju, może w jakieś swoje ulubione miejsce w parku?

Na skraju miasteczka była stara wieża ciśnień lub parowozownia. Przeznaczenia tego obiektu nie znałem. Dość wysoki, okrągły budynek w kształcie areny. Chyba stary, z licznymi oznakami czasu na murach. Budynek ten, o ile wiem, od dawna nie był użytkowany, a drzwi zamknięto. Ku mojemu zaskoczeniu, Ananke weszła do środka, bez najmniejszego trudu lekko uchylając drzwi. Jeszcze raz się obejrzała, jakby chciała upewnić się, czy na pewno jestem. Podążyłem za nią. Okazało się, że wewnątrz budynku znajdują się schody. Prowadziły one jednak nie w górę, lecz opadały nieregularną, spiralną elipsą w głąb. Spo-

dziewałem się dziedzińca lub placyku wewnętrznego, a tu trafiłem na dziwaczne schodki biegnące w dół i znikające w półmroku. Od zachodniej ściany tej rotundy przez okna wpadało jeszcze światło słoneczne. Oświetliło więc słońce nasze spotkanie.

Ananke odwróciła się do mnie z daleka i uśmiechnęła, po czym zaczęła schodzić w dół, a ja poszedłem za nią. W pierwszej chwili wydawało się, że schody te wkrótce się skończą. Wbrew jednak moim przypuszczeniom, stopień za stopniem pograżaliśmy się w gęstniejący mrok. Schodki stawały się coraz bardziej mokre i śliskie. Ananke, która początkowo była tylko o kilka stopni niżej ode mnie, oddalała się coraz bardziej. Widziałem właściwie tylko mały, wznoszący się i opadający, jaśniejący w ciemnościach welon jej blond włosów, który wskazywał mi drogę. Nie byłem w stanie jej dogonić. Była już nie kilka stopni niżej, ale kilka poziomów głębiej. Myślałem o tym, aby podbiec. Zwróciłem jednak uwagę na to, że schody były bardzo śliskie, a nie było przy nich poręczy. Przestrzenie spiralnie zwijających się stopni wypełniały olbrzymią studnię, która schodziła coraz niżej i niżej, głębiej i głębiej... Mój cień, przesuwający się po ścianach i schodach, wydawał się tak ciężki, że nieomal materialny. Ciągnął mnie. Wywoływał efekt samoistnego bytu, który swoją siłą ciężkości włókł mnie w dół po tych śliskich, wilgotnych schodach. Poza masą cień posiadał też czern i gęstość. Wtapiał się swoim kolorem w przestrzeń studni. Szedłem jeszcze, ale Ananke była coraz mniej widoczna. Czasami całkiem zniknęła. Słyszałem jeszcze rytm jej kroków.

Padające z okienek światelko powodowało, że początkowo, wyżej, mój cień był podwójny. Jeden na ścianie, drugi przemieszczał się w kierunku krawędzi schodów. Cień na schodach

był coraz wyraźniejszy, ten na ścianie zanikał i gasł. Przypatrywałem się temu zjawisku. Cień w czeluści był coraz większy. Cień wewnętrzny gęstniał, nabierał mocy, wagi, ostrości, potęgi. Zaczynał jakby mnie prowadzić. Usiadłem. Został przede mną tylko mój własny, gęstniejący cień. Czy to jego ścigałem? Spojrzałem w dół. Ananke zniknęła. Przestraszyłem się. Mam lęk wysokości, którego nie pozbyłem się nawet po nauce pilotażu samolotów.

Po chwili namysłu zacząłem powoli powracać do góry...

Opowiadanie „ANANKE”
pochodzi z najnowszej, jeszcze nie
opublikowanej książki pt. „SERCE
KAMIENIA”, która ukaże się jesienią
tego roku.

Grafika: Tomasz Kardacz



„Pęknięte serce, czyli znieczulenie aż do bólu” – felieton dr Beaty Januszko-Giergielewicz, nagrodzony w konkursie „Przychodzi Wena do Lekarza”, został już opublikowany. Można zapoznać się z nim sięgając do jej książki „Lekarz w sieci. Felietony z życia lekarzy” wydanej w marcu 2018 r. (informacje i dystrybucja: www.nefrolog.olsztyn.pl w zakładce „Książka”) lub do 150 numeru „Biuletynu Lekarskiego” z grudnia 2017 r. i jego elektronicznej wersji „Biuletyn Lekarski e-active” dostępnej na stronie www.IzbyLekarskiej.pl.

AHOJ! ŻEGLARZE

Niezmiennie miło jest nam zaprosić na kolejne XXVIII Żeglarskie Mistrzostwa Polski Lekarzy. Regaty wzorem lat ubiegłych odbędą się w miejscu, które naszym zdaniem sprawdziło się pod każdym względem – w ośrodku „Wrota Mazur” w Imionku k. Pisz (www.wrotamazur.com).

Regaty rozgrywać się będą w terminie **7–9 września 2018 r.**

Wpisowe od załogi wynosi **1800 zł** (450 zł/os.) i zawiera dwa noclegi (7/8.09.2018 r. i 8/9.09.2018 r.), pełne wyżywienie dla czteroosobowej załogi, jacht, koszt organizacji regat oraz ubezpieczenie. Udział dzieci do lat 6 bezpłatnie (w takim przypadku nie gwarantujemy noclegów i wyżywienia). Koszt udziału osoby towarzyszącej jest taki sam jak w przypadku uczestników regat i wynosi 450 zł.

Regaty odbędą się na 30 łodziach typu DELPHIA 21 na zasadach dobrze nam już znanych, w systemie przesiadkowym; dla przypomnienia – po każdym dniu pływania ponowne losowanie jachtu. Każdy sternik biorący na siebie odpowiedzialność za jacht będzie musiał wnieść jednorazową kaucję w wysokości 200 zł, która zwrócona zostanie po zakończeniu regat.

Tradycyjnie obydwa wieczory żeglarskie spędzimy przy muzyce na żywo.

Startują załogi czteroosobowe, w tym minimum 2 lekarzy, przy czym sternikiem jachtu musi być lekarz. Sternik jachtu (tj. osoba osobiście obsługująca urządzenie sterowe) musi posiadać stopień żeglarski – minimum żeglarza jachtowego. Zgłoszenia osobiste, telefoniczne, faxem lub pocztą elektroniczną w terminie do 20 lipca 2018 r. proszę składać w Biurze Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie. Za zgłoszenie załogi uznaje się złożenie wypełnionego formularza zgłoszeniowego (druk w załączeniu) oraz dokonanie wpłaty. Dla porządku organizacyjnego prosimy załogi, aby składając formularz, załączyły kopię patentu sternika.

Szczegóły będą publikowane na stronie internetowej: www.regaty.wmil.olsztyn.pl

Podsumowując:

1. TERMIN

7 (piątek) – 9 (niedziela) września 2018 r.

2. MIEJSCE

Ośrodek WROTA MAZUR Imionek k. Pisz – jezioro Roś

3. OPŁATY

1800 zł od załogi

Osoba towarzysząca: 450 zł

W ramach wpisowego załoga otrzymuje dwa noclegi oraz pełne wyżywienie dla 4 osób, ubezpieczenie.

Wpłaty (wpisowe) na konto:

61 1140 1111 0000 3048 4600 1001

UWAGA! W przypadku dużej liczby zgłoszeń liczy się kolejność wpłat.

4. DANE ORGANIZATORA

Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska

ul. Żołnierska 16 C, 10-561 Olsztyn

tel. 89 539 19 29, fax. 89 534 44 83

e-mail: a.gontarz@hipokrates.org

5. ARTAKCJE

Dwa wieczory z muzyką na żywo

6. OSOBY DO KONTAKTU

Agnieszka Gontarz – tel. 730 051 166

Przemek Kalisz – tel. 660 700 356

NASI W WARSZAWIE

W dniach 25–27 maja 2018 r. miał miejsce w Warszawie XIV Krajowy Zjazd Lekarzy. Naszymi, Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie, delegatami byli: Stanisław Sławomir Adamowicz, Leszek Władysław Dudziński, Maria Wanda Dziejowska, Mirona Joanna Flisikowska-Wilczek, Anna Lella, Piotr Marek Niemier, Jarosław Andrzej Parfianowicz, Marta Szadurska-Noga, Marek Zabłocki.

Wyjeżdżaliśmy z Olsztyna w piątek przy pięknej słonecznej pogodzie. Stolica przywitała nas podeszczowym, orzeźwiającym chłodem.

Klimat odmieniło otwarcie Zjazdu. Prezes NRL, Maciej Hamankiewicz, przywitał delegatów, liczne grono gości. Wprowadzono Sztandar Naczelnej Izby Lekarskiej. Odśpiewano Hymn Państwowy. Pierwszym niezmiernie sympatycznym akcentem dla naszej delega-

cji była ceremonia wręczenia odznaczeń państwowych. Przedstawiciel Prezydenta RP prof. Piotr Radziszewski – na wniosek Ministra Zdrowia za zasługi w działalności na rzecz ochrony zdrowia – odznaczył Srebrnym Krzyżem Zasługi naszą Koleżankę, Annę Lella. Przyjemnością dla nas było wręczenie odznaczeń „Meritus pro Medicis”. A to ze względu na fakt, że Prezes Kapituły tego odznaczenia, prof. Romuald Krajewski, to rzadko przyznawane najwyższe odznaczenie samorządu lekarskiego, wręczył jako jednemu z nielicznych, naszemu Koledze Zygmuntovi Ziółkiewiczowi. Jest to już kolejny „Meritus pro Medicis” w naszej Izbie. Dotychczas otrzymali: prof. Wojciech Maksymowicz, Leszek Dudziński, śp. Tadeusz Matuszewicz, Anna Lella.

W dalszym przebiegu Zjazdu występowali zaproszeni goście. Pośród nich dłuższe wy-



stąpienie miał Minister Zdrowia Łukasz Szumowski, w którym m.in. przekonywał do e-recept: nie wszyscy jesteśmy biegli w obsłudze komputera, ale z drugiej strony większość z nas korzysta z elektronicznych biletów lotniczych, to samo można zrobić z receptą... System jest przyjazny, stwierdził.

Roboczą część Zjazdu otworzył Prezes NRL, Maciej Hamankiewicz. Z szeregiem interesujących wystąpień można się zapoznać w najświeższym numerze Gazety Lekarskiej. Obrady chwilami burzliwe. Wydawało się, a może faktem było, że prym wiodą „młode szable”. Koalicje zachwiały się. Pośród trzech kandydatów na prezesa NRL na kolejną ka-

dencję został wybrany Andrzej Matyja. Zwycięzca jest lekarzem z 40-letnim doświadczeniem, specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej, prof. zwyczajny Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Finalna część Zjazdu to miły dla nas akcent, nasi Koledzy: Marek Szalkowski został wybrany na zastępcę Naczelnego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, a Leszek Dudziński do Naczelnej Rady Lekarskiej, której członkiem jest również Prezes ORL Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej.

W promieniach niedzielnego popołudniowego słońca wracamy do Olsztyna.

Józef Korbut



GRATULACJE

Podczas XIV Krajowego Zjazdu Lekarzy nasza koleżanka dr Anna Lella została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, a koledze dr. Zygmuntowi Ziółkiewiczowi wręczono, jako jednemu z nielicznych, najwyższe odznaczenie samorządu lekarskiego.

Obojgu serdecznie gratulujemy!

Redakcja

PTASIARZ

Rozmowa z Ireneuszem Fiedorowiczem, lekarzem rodzinnym z Bartoszcyc



Gdy spotkałam Irka Fiedorowicza, lekarza rodzinnego z Bartoszcyc, na XXII Zjeździe Lekarzy Rodzinnych w Rajgrodzie, nie potrafiłam ukryć zaskoczenia. Jak do tej pory, niewielu lekarzy z Warmii i Mazur uczestniczyło w tym cyklicznym wydarzeniu, chociaż tematyka wykładów dla nas, lekarzy POZ, bardzo interesująca i do tego bezcenne wrażenie, że czas się nad Jeziorem Rajgrodzkim zatrzymał. Już po kilku słowach przywitania okazało się, że to właśnie usytuowanie konferencji w sąsiedztwie Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz Czerwonego Bagna, a konkretnie wyjątkowa fauna tej okolicy, zmotywowały małżeństwo Fiedorowiczów do tej wyprawy. A wszystko za sprawą ornitologii, nietuzinkowej pasji Ireneusza. Po zakończeniu zjazdu, chowając się przed komarami, przeprowadziliśmy wyjątkową dla mnie rozmowę o ptactwie i jego zwyczajach. Dodam, że w obserwowaniu ptaków towarzyszy Irkowi żona Dorota, magister mikrobiologii.

A.O.: Irku, jakich ptasich okazów szukaliście w Rajgrodzie?

I.F.: Naszym celem było sfotografowanie dziwonii, to ptak z czerwonym upierzeniem. Wiedzieliśmy też, że nad Jeziorem Rajgrodzkim możemy spotkać podróżniczkę – słowika ze Skandynawii. To ptak z niebieskim podgardlem.

A.O.: I?

I.F.: I sukces. Oba ptaki znalezione i sfotografowane.

A.O.: Czyli ornitologiczny cel osiągnięty?

I.F.: Nie do końca. Dudka widzieliśmy, ale okazał się szybszy od migawki w aparacie, uciekł z kadru.

A.O.: To i tak osiągnęliście sukces. Mnie się nie udało zobaczyć dudka. Gdy przed dwoma laty z mężem zwiedzaliśmy Biebrzański Park Narodowy, przewodnik zapewniał, że na pewno uda nam się podejrzeć choć jedną z ptasich par, ale dudek miał okres lęgowy i widzieliśmy jedynie miejsca, w których bywa ten ptak wędrowny z upierzeniem przypominającym bardziej motyla niż ptaka. Irku, znamy się od lat. Jesteś lekarzem rodzinnym, masz dużo pracy, tymczasem, gdy masz tylko wolne, wstajecie z Dorotą razem z rannymi zorzami i ruszacie fotografować ptaki.

I.F.: To pasja, którą mam od kilkunastu lat. Zaczęło się tak jak u większości „ptasiarzy” – z przypadku, z chęci poznania, co to za śliczny ptak siedzi na płocie lub balkonie. Mnie akurat zaintrygowało stado dzikich gęsi, które siadało w pobliżu. Zacząłem przeglądać atlasy i wtedy dowiedziałem się, że jest kilka gatunków gęsi. I tak właśnie początkowe przypatrywanie się ptakom i porównanie tych widzianych i słyszanych do obrazków w przewodniku terenowym, jeszcze bez sprzętu optycznego, stopniowo przerodziło się w pasję.

A.O.: Rozumiem, że przypatrywanie się ptakom odbywa się etapami.

I.F.: Tak to zwykle bywa. Najpierw jest pierwsza tania lornetka, potem następna, trochę

lepsz, później luneta. Aparat pojawił się na końcu. Widywałem bowiem ciekawe lub rzadkie ptaki, ale nie potrafiłem tego udowodnić, pokazać innym. Dlatego zakupiłem aparat.

A.O.: A twoja najbliższa okolica. Jak widzisz ją przez pryzmat ornitologii?

I.F.: Mieszkam w Bartoszycach. Nasz region i powiat, jeśli chodzi o ptaki, jest bardzo ciekawy. Chociażby rezerwat przyrody Polder Sątopy-Samulewo, dawne jezioro Sajno w gminie Bisztynek, z łęgówiskami licznych gatunków ptaków wodno-błotnych, czy też znana na cały kraj bociana wioska w Żywkowie.

AO: Tak, i mniej znane zasobne w bociana białego wioski: Szczurkowo i Lwowiec, mój rejon leczniczy. Irku, czy masz swego mistrza?

I.F.: To tu pod Bartoszczami urodził się i żył największy ornitolog Prus Wschodnich, Friedrich Tischler* (1881–1945). Wywarł on silny wpływ na badania ptaków regionu nieomal przez całą pierwszą połowę naszego stulecia. Już w 1914 r. po raz pierwszy wydał obszerną monografię, której nadał tytuł: *Ptaki Prowincji Prusy Wschodnie (Die Vögel der Provinz Ostpreussen)*. Pomyślałem: jeśli on tu działał tyle lat temu – to znaczy, że jest potencjał. Skoro on wypatrzył tyle gatunków, to i ja mogę odnajdywać kolejnych przedstawicieli ptasiej gromady.

A.O.: A twoje osiągnięcia w zakresie ornitologii?

I.F.: Moim największym sukcesem ubiegłego sezonu jest „zaliczenie” na terenie naszego powiatu trzech „komisów” (2 razy czeczotka tundrowa oraz rybitwa popielata). Komis, w gwarze „ptasiarzy”, to rzadki gatunek ptaka, którego pojawienie się w Polsce podlega weryfikacji Komisji Faunistycznej PTZool we Wrocławiu. Pozytywne orzeczenie jest warunkiem uznania danej obserwacji za stwierdzenie naukowe.

A.O.: O ile dobrze zrozumiałam, to „ptasiarze” prowadzą pewnego rodzaju rywalizację.

I.F.: Wyszukiwanie rzadkości przydaje smaku temu hobby. Każdy z nas ma swoją „listę”, tj. liczbę gatunków ptaków, które udało mu się znaleźć, zobaczyć. Szczególny szacunek budzą długie listy. Moja ma 196 gatunków widzianych w Polsce. Aktualne marzenie to przekroczenie liczby 200. Absolutna elita to klub 300. Jedynie kilkadziesiąt osób w kraju ma tak długą listę.

A.O.: Skąd czerpiesz informacje o miejscach pobytu ptaków, które cię interesują?

I.F.: Informacje o rzadkościach zdobywam teraz jak wszyscy – w sieci. Warmia i Mazury mają swoją stronę www.ptakiwarmiimazur.pl, prowadzoną przez profesjonalnych ornitolo-

gów. W tym roku odbył się XXVI Zjazd Ornitologów Warmii i Mazur, gdzie miałem okazję znaleźć się w gronie wyróżnionych, tj. 10 najaktywniejszych obserwatorów roku.

A.O.: Gdzie można zobaczyć twoje zdjęcia?

I.F.: Zapraszam, <https://www.ornitho.pl/>.

AO: Irku, dziękuję za rozmowę. Czas na podsumowanie. Czy obserwowanie ptaków jest dla ciebie rodzajem odskoczni od codziennych obowiązków zawodowych?

I.F.: Od kilku lat jako wolontariuszu uczestniczę w monitoringu zimujących ptaków wodnych, prowadzonym przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków (OTOP). Ale masz Anka rację. Ruszam przed siebie „w pole”, by się wyciszyć, odpocząć po stresującym dniu lub po prostu jedziemy z Dorotą, by popatrzeć na ptaki ot tak, dla przyjemności. Czytelników BL zachęcam do rozejrzenia się wokół. Fakt, zdarza się niekiedy, że ptaki pobrudzą nam samochód, skradną wiśnie, ale są niestychanie piękne i warte, by spojrzeć na nie przychylnym okiem.

Rozmawiała: Anna Osowska



XIII MISTRZOSTWA POLSKI JACHTÓW KABINOWYCH LEKARZY WETERYNARII O PUCHAR PREZESA KRAJOWEJ RADY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ



Miło nam poinformować, że załoga Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej wzięła udział w XIII Mistrzostwach Polski Jachtów Kabinowych Lekarzy Weterynarii o Puchar Prezesa Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, które odbyły się w dniach 18–20 maja na jeziorze Mamry w Trygornie koło Węgorzewa. W gronie osiemnastu załóg, przy świetnej żeglarskiej pogodzie, nasza załoga zajęła drugie miejsce. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że nasi żeglarze otrzymali także puchar Fair Play dla najlepszej załogi przestrzegającej w trakcie zawodów wszystkich przepisów regatowych. Puchar otrzymała załoga, która zdobyła najwięcej głosów w tajnym głosowaniu wszystkich sterników załóg biorących udział w regatach. W skład załogi Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej weszli: dr Stanisław Danieluk – sternik, dr Stanisław Adamowicz, Jerzy Muśko, Małgorzata Kuczyńska i Zbigniew Gugnowski.

Zbigniew Gugnowski



PROZA WCALE NIE OBCA

Minęły już trzy lata od wydania w Polsce tomu opowiadań Tondelliego. Niesmak, poczucie obrazy moralności pewnie powoli mija. O sześćdziesiątej rocznicy urodzin pisarza, który zmarł w wieku trzydziestu sześć lat, nikt nie pamięta. Książka kosztowała trzydzieści siedem złotych. Nie wiadomo, w ilu egzemplarzach została wydrukowana. Być może to pierwsze i ostatnie wydanie zbioru, który zapisał się nie tylko we włoskim, lecz nawet w europejskim kanonie literatury, zważywszy na porównania do Charlesa Bukowskiego i Jacka Kerouaca.

Literatura włoska, więc spoglądam na odpowiednią półkę w swojej mizernej bibliotece. Umberto Eco: same powieści, aczkolwiek eseje i felietony wszystkie przeczytane. Późne powieści czekają na odpowiedni czas. Podobnie z *Kaputt* Curzia Malapartego i dwoma różnymi przekładami Giuseppe Tomasi di Lampedusa: *Lampartem* (przełożyła Zofia Ernstowa) i *Gepardem* (przełożył Stanisław Kasprzysiak). Poza tym coś tam o Włoszech kojarzy się z *Perwersją* Andruchowicza, zaś jakieś nazwiska, bardziej w formule poetycko-historyczno-podróżniczej, to wynik lektury „Zeszytów Literackich”. Oczywiście, Céline jak najbardziej, lecz Arbasino i Celati jakoś niekoniecznie. Wieczory poświęcone Tondelliemu – choć zaprawdę, mógłby to być tylko jeden z zarwaniem odrobinki nocy – okazują się rozwojowe, acz powodują również poczucie winy z powodu literackiego dyletanctwa w sensie znajomości prozy włoskiej.

Na dobrą sprawę to trochę kręcę, bo pierwsze, co przyszło mi do głowy, czytając *Libertynów inaczej*, to porównanie do *My, dzieci z dworca ZOO* i prozy Williama Sewarda Burroughsa II, którego *Nagi lunch*, *Pedała* i *Ćpuna* połąkłem w wieku dwudziestu paru lat, żeby za jakiś czas pozbyć się z biblioteczki. Powód jasny: nie chcę wracać do nich. Tak samo nie chcę wracać do Christiane Very Felscherinow, znanej jako Christiane F., i właśnie do Tondelliego. Poniekąd dowodem na to jest to, że moja znajomość prozy ich wszystkich skończyła się na tytułach wymienionych wyżej. Nie sięgnąłem choćby po wydaną w 2014 roku pozycję Christiane F. Z Tondellim na razie problemu nie ma, bo pozostała jego twórczość nie została

jeszcze przetłumaczona na język polski. Nie wiadomo, jakie zainteresowanie wzbudzili *Libertyni inaczej* i czy patronat Koła Naukowego Italianistów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którym objęte jest niniejsze tłumaczenie, zostanie również roztoczony na inne książki pisarza.

Moje skojarzenia po lekturze Tondelliego są chyba mało interesujące i nad wyraz prozaiczne, wynikające pewnie z braku czytania. Ciągłe kręci się wokół Włocha pochodzącego Correggio ta nieszczęsna Christiane, jakby była jedną z bohaterek jego opowiadań. Cóż, mogłaby być jak najbardziej. Urodzona ledwie siedem lat po nim. Głód narkotykowy, pęd ku zatrzymaniu młodości, poszukiwania zarobku częściami własnego ciała, towarzystwo narkomanów, homoseksualistów, lesbijek, prostytutek męskich i damskich mogły rzucić Niemkę z dworca ZOO i do Correggio, dworcowego baru Posto Ristoro, i do „zasranego kurwidołka jak Rez, czyli Reggio Emilia”¹. Aczkolwiek w swoich poszarpanych podróżach mogliby się spotkać gdziekolwiek na prywatnej ulicy młodych ludzi w brudnym i śmierdzącym Amsterdamie, Brukseli w Les Marolles, gdzie „wszyscy są uchodźcami, z każdego możliwego kraju”², Parmie, Bolonii, Paryżu, Mediolanie, czy jakimkolwiek innym miejscu, w którym za zupę i kilka banknotów można pomalować ścianę społecznej szkoły, pohańdłować ciałem bądź zakochać się i pomieszkać z mężczyzną lub kobietą jako utrzymanek lub utrzymanka. W każdym miejscu, które wybiera szaleństwo pijaństwa, tęsknota strzykawki, kreski, czy po prostu pogoda albo zlot lewicowych awanturników, zainicjowany przez jeszcze bardziej antykonsumpcyjnych, antyrządowych, antyspołecznych, antykapitalistycznych, antywillowych, antydorobkiewiczowych terrorystów, bo przecież mamy akurat pełnię lat siedemdziesiątych wolnej, zachodniej Europy!

Jednak się nie spotkali. Christiane, wyniszczona heroiną, nie wypelzła z Berlin Zoologischer Garten. Gardziła, co tak bardzo wbiło mi się w pamięć, pijakami, uważając się za kogoś na wyższym poziomie chemicznego buntu, bliższego filozofii mistycznych doznań Timothy’ego Leary’ego niż młodzieżowej alkoholowej beznadziei, która na drogę narkotyków poprowadziła grupki przyjaciół z Correggio.

Correggio wszakże wyrusza czasem. Nie tylko w podróż po dworcowych barach, by nurzać się w rozświetlonych nocą fontannach. Correggio jest przyjazne tym swoim nieco beatnikowskim, homo- i biseksualnym więzom. Tondelli przywiązuje wielką wagę do dwóch ucieczek. Jedna jest dezercją przed dorosłością, druga – przed samotnością. Obie zaczynają się gdzieś w przekazach, czekach, listach przesyłanych przez mieszczańskich rodziców, przez studia, puste semestry, w miarę trzeźwe próby pobierania nauk do egzaminów, po drobny handel narkotykami, zwisające z ust cygaretki i niedopałki Lucky Strików, stawiane Martini, spumante Berlucchi, przedawkowanie strychniny, wynajmowane i podnajmowane mieszkania, związki, rozstania, ręce na pośladkach, zazdrości, kończąc na oddawaniu się „analnym brudasowi”³ za działkę, bo przyjaciel jest na głodzie. ... Jakże to właśnie Burroughs w całej okazałości, gdy Tondelli opisuje seks, miłość, tęsknotę, zawrót głowy z nadzieją, że teraz, gdy jest on czy ona, będzie już dobrze, cudownie, wspaniale, mały domek z ogródkiem albo czyste mieszkanie, praca, skończone studia. Tymczasem odór moczu, wymiocin, upodlenie najgorsze z możliwych i bezżebne trzydziestolatki wyglądające na siedemdziesiąt lat, skulone w kącie pod warstwą ubrań, którą zdjąć można tylko ze skórą. To pomieszanie u Tondelliego obrzydliwości z nadzieją, jakąś naprawdę miejscami prawie radosną, jest przerażające, ale jakże wciągające. Nęci dwudziestopięciolatek tak wieloma obrazami. W zasadzie, mimo pewnego wspólnego stylu słowa i scenografii, brutalnego, ponurego, smutnego i wulgarne, czytelnik obserwuje Europę lat siedemdziesiątych, jakby wsiadł do beatnikowskiego towarowego pociągu i niczym bohater Kerouca czy Roberta Pirsiga wysiadał co jakiś czas w innym miejscu i zdawał nam, siedzących na wygodnych kanapach, relację ze śmietników cywilizacji, od których tak bardzo odwracamy wzrok. Cóż, nieodrodny to potomek nie tylko Kerouca, Pirsiga, Burroughsa, ale także Steinbecka, partner literacki Christiane F. i w jakimś sensie Wojciecha „Tarzana” Michalewskiego, a wulkan brudnego słowa, z którego może i nieco zaczerpnął Andrzej Stasiuk. Literatura, którą trzeba znać, lecz niekoniecznie trzymać na półce, by do niej wracać...

Jerzy Lengauer

¹ *Mimowie i komedianci*, w: Tondelli Pier Vittorio, *Libertyni inaczej*, tłum. A. Duc, W. Markiewicz, K. Szpak, Korporacja Ha!art, 2012.

² *Podróż*, w: tamże, tłum. M. Biszko, M. Bednarczyk, K. Piekarczyk, s. 72.

³ *Postoristoro*, w: tamże, tłum. K. Osowska, P. Wierzbicka, s. 23–25.

Subiektywna ocena książki: 1

Tondelli Pier Vittorio, *Libertyni inaczej*, Korporacja Ha!art, 2012, liczba stron: 187, seria: Proza obca.



Koleżanki i Koledzy!

W 2018 roku świętujemy 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. To między innymi geniusz marszałka Józefa Piłsudskiego sprawił, że po 123 latach Polacy odzyskali własne państwo.

Różne drogi wiodły do niepodległości, każdą z nich podążali polscy lekarze-oficerowie, którzy ramię w ramię z wojskiem walczyli o Niepodległą.

Aby uczcić 100-lecie jednego z najważniejszych wydarzeń w historii Polski, ale też przedstawić niebagatelną rolę, wysiłek lekarzy-oficerów, przywołać ich pamięć i oddać należny szacunek, Ośrodek Historii Warmińsko-Mazurskiej Medycyny zaprasza do Olsztyna na III Spotkanie Medyków z Historią. Tematem wiodącym będzie „Udział lekarzy w walce o Niepodległą”.

Zapraszamy koleżanki i kolegów lekarzy do udziału w Konferencji Historycznej, która odbędzie się w dniach 9–10 listopada 2018 roku w Olsztynie. Prosimy o poinformowanie i zainteresowanie powyższym wydarzeniem członków Państwa Izby Lekarskiej.

Zamanifestujmy swoją radość z odzyskania niepodległości. Zapraszamy.

**Przewodniczący Ośrodka Historii
Warmińsko-Mazurskiej Medycyny
dr n. med. Jan Zygmunt Trusewicz**

**Prezes ORL
Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej
lek. dent. Anna Lella**

RODO W PIGUŁCE

CZ. 1 – TRUDNE POCZĄTKI



25 maja 2016 r. weszło w życie rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), nazywane dalej RODO. Mając powyższe na względzie, należy zaznaczyć, że podmioty wykonujące działalność leczniczą (zwane dalej PWDL) zobowiązane będą do stosowania regulacji prawnych wynikających z rozporządzenia unijnego w zakresie ochrony danych osobowych od dnia 25 maja 2018 r.

Wśród obowiązków PWDL rozporządzenie wskazuje w pierwszej kolejności obowiązek informacyjny (art. 13 RODO). Administrator danych osobowych ma obowiązek udzielić osobie, której dane osobowe zostały pozyskane, między innymi następujące informacje: tożsamość i dane kontaktowe, dane kontaktowe inspektora ochrony danych (w przypadku gdy ma obowiązek go powołać), cele przetwarzania danych osobowych oraz podstawę prawną przetwarzania, informacje o odbiorcach danych osobowych lub o kategoriach odbiorców, jeżeli istnieją, okres, przez który dane osobowe będą przechowywane, a gdy nie jest to możliwe – kryteria ustalania tego okresu, informacje o prawie do żądania od administratora dostępu do danych osobowych dotyczących osoby, której dane dotyczą, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania lub o prawie do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także o prawie do przenoszenia danych, informacje o prawie wniesienia skargi do organu nadzorczego.

Kolejnym obowiązkiem wskazanym w RODO jest wdrożenie przez administratora danych odpowiednich środków technicznych i organizacyjnych, aby przetwarzanie odbywało się zgodnie z niniejszym rozporządzeniem i aby móc to wykazać, uwzględniając przy tym

charakter, zakres, kontekst i cele przetwarzania oraz ryzyko naruszenia praw lub wolności osób fizycznych o różnym prawdopodobieństwie i różnej wadze.

Nie można również pominąć faktu, iż zgodnie z art. 28 RODO został wprowadzony obowiązek zawierania umów powierzania przetwarzania danych osobowych, które powinny być zawarte, bądź to w formie pisemnej, bądź też w elektronicznej. Mając na względzie wskazany powyżej przepis, umowa winna stanowić w szczególności, że podmiot, któremu powierzone zostało przetwarzanie danych: dokonuje tego wyłącznie na udokumentowane polecenie administratora; zapewnia, by osoby upoważnione do przetwarzania danych osobowych zobowiązały się do zachowania tajemnicy lub by podlegały odpowiedniemu ustawowemu obowiązkowi zachowania tajemnicy; podejmuje wszelkie niezbędne środki bezpieczeństwa dla ochrony przetwarzanych danych; przestrzega warunków korzystania z usług innego podmiotu przetwarzającego, o ile dysponuje szczegółową i pisemną zgodą administratora danych na dalsze powierzenie; w miarę możliwości wspiera administratora w zakresie wywiązywania się przez niego z obowiązków związanych z ochroną danych osobowych nałożonych treścią rozporządzenia; udostępnia administratorowi wszelkie informacje niezbędne do wykazania spełnienia powyższych obowiązków po zakończeniu świadczenia usług związanych z przetwarzaniem; zależnie od decyzji administratora usuwa lub zwraca mu wszelkie dane osobowe oraz usuwa wszelkie ich istniejące kopie, chyba że prawo nakazuje przechowywanie danych osobowych, umożliwia administratorowi lub audytorowi upoważnionemu przez administratora przeprowadzanie audytów, w tym inspekcji.

Mecenas Tomasz Kozak, radca prawny WMIL



W **Mistrzostwach Polski Lekarzy w Siatkówce 2018** w Wieluniu ekipa z naszego regionu zajęła 8 miejsce. Dr Grzegorz Piwowarczyk: „Z powodu trudności kadrowych nie dało się lepiej, część meczy rozegraliśmy z udziałem kobiety, która została wyróżniona i nagrodzona. Oddaliśmy serce na boisku”. Powyżej zdjęcie drużyny z mistrzostw.

KONCERT MEDICI PRO MUSICA W PŁOCKU

Czternastego kwietnia podczas corocznego Kolegium Redakcyjnego Pism Lekarskich w Polsce w auli najstarszej szkoły średniej w Polsce im. Małachowskiego w Płocku odbył się uroczysty koncert chóru lekarskiego Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie Medici Pro Musica. W starannie odrestaurowanej zabytkowej auli liceum obok redaktorów i współpracowników redakcji pism lekarskich zasiedli także znamienici zaproszeni goście z Płocka. W specjalnie na ten czas przygotowanym repertuarze mogliśmy wysłuchać standardów autorstwa Jerzego Wasowskiego i Jeremiego Przybory, śpiewanych m.in. przez takie sławy jak Irena Kwiatkowska, Barbara Krafftówna, Kalina Jędrusik, Aleksandra Ślaska, Krystyna Sienkiewicz, Zofia Kucówna, Wiesław Gołas, Mieczysław Czechowicz, Wiesław

Michnikowski, Edward Dziewoński, Tadeusz Olsza, Czesław Roszkowski, Bohdan Łazuka, Jarema Stępowski, Zdzisław Leśniak czy Bronisława Pawlika. Na uwagę zasługuje świetna aranżacja z interesującymi rekwizytami, w tym stroje wykonawców nawiązujące do tamtej epoki. Wysłuchaliśmy zarówno występów chóralnych, jak i wykonania poszczególnych piosenek solo czy w duecie.

Większość gości świetnie знаła prezentowane standardy, stąd występ spotkał się z żywą reakcją publiczności, a na zakończenie widowiska nie szczędziła długotrwałej owacji. Nie obyło się bez bisów.

Zbigniew Gugnowski



UCZNIOWIE PRZEROŚLI MISTRZA



Zdarza się, że wybitne umysły wywierają decydujący wpływ na rozwój konkretnej dziedziny nauki. Taki impuls dla rozwoju nowoczesnej fizyki wywarł urodzony w Królewcu **Arnold Sommerfeld (1868–1951)**. Człowiek renesansu, posługiwał się biegle wszystkimi językami klasycznymi. Interesowały go literatura, historia i filozofia. Jego miłością na zawsze pozostała fizyka, na przełomie tamtych wieków był największym jej autorytetem w Europie. Był profesorem fizyki kilku najlepszych uczelni. Jest autorem fundamentalnych prac z teorii atomu. To on poprawił model atomu Nielsa Bohra. Znacznie poszerzył naszą wiedzę dotyczącą promieniowania rentgenowskiego, rozchodzenia się fal radiowych oraz fal akustycznych. Jest twórcą fizycznych podstaw optyki, co już ściśle łączy się z medycyną. Światło jest falą elektromagnetyczną, a optyka biomedyczna wykorzystuje je w diagnostyce i terapii. Urządzenie emitujące promieniowanie z zakresu światła widzialnego, ultrafioletu lub podczerwieni wykorzystujące zjawisko wymuszonej emisji to laser używany współcześnie w wielu dziedzinach medycyny do diagnostyki i terapii (lasery stymulacyjne i chirurgiczne).

Dla przykładu w okulistyce służy do przyklejania siatkówki do dna oka, do korelacji wad refrakcji. Laser jest podstawowym narzędziem w medycynie estetycznej i sportowej, dermatologii i rehabilitacji.



Leonard Januszko

Przy jego pomocy uzyskujemy wspaniałe efekty wizualne w reklamach, na koncertach i dyskotekach. Bez lasera nie może obejść się geodezja i budownictwo (dalmierze, poziomice).

Jeśli wspominamy prof. Sommerfelda jako ojca współczesnej optyki, trzeba wymienić dwóch wybitnych polskich fizyków, jego uczniów. Byli to prof. Wojciech Rubinowicz (1889–1979) oraz prof. Jan Błaton (1907–1948).

Nie wszyscy też pamiętają, że ojczyzną lasera medycznego jest Polska. To w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, w kierowanym przez prof. Zbigniewa Puzewicza (1930–2018) zespole, skonstruowano pierwszy w Polsce laser. To tu opracowano tak powszechnie stosowaną w okulistyce i pierwszy w Europie koagulator laserowy (1978). Rok później powstał pierwszy w Polsce lancet laserowy. Można przeto powiedzieć, że myśl teoretyczna prof. Sommerfelda została dobrze skonsumowana w praktyce i służy ludzkości. Sam Profesor za to był kilkakrotnie nominowany do Nagrody Nobla. On jej jednak nigdy nie dostał. Otrzymało ją czworo jego uczniów, również wybitnych.

Tak bywa w nauce, jeśli mierzyć miarą Nobla, że uczniowie przerastają mistrza.

DR N. MED. LEONARD JANUSZKO – emerytowany lekarz neurolog i specjalista rehabilitacji medycznej, wieloletni ordynator Oddziału Rehabilitacji Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie. Miłośnik historii.

MUZYKA A DUSZA W STAROŻYTNEJ GRECJI



Katarzyna Gugnowska

Muzyka towarzyszyła człowiekowi od zarania dziejów. Najstarszy znany instrument świata (kostny flecik znaleziony w niemieckiej jaskini Geißenklösterle) liczy sobie przeszło 43 tysiące lat. Z całą pewnością muzykowano więc na długo przed powstaniem którejkolwiek z wielkich cywilizacji. Niemniej dopiero materiały z czasów starożytnych, nieco bogatsze niż fragmenty zachowanych instrumentów i malowidła skalne, pozwalają stwierdzić, jaką rolę pełniła muzyka w życiu ówczesnych. Naukowcy twierdzą, że w świadomości ludzi antyku muzyka miała wielką moc. W związku z tym byli oni dużo bardziej ostrożni w obcowaniu z nią niż my współcześnie. Owszem, towarzyszyła ona zabawie, tańcowi, wielkim przyjęciom i miłym wieczorom w gronie rodziny i przyjaciół. Była jednak również elementem dużo bardziej ważkich sytuacji. Odpowiednio wykonywana była środkiem komunikacji z bóstwami i lekarstwem na słabości ciała i duszy.

Względnie najwięcej informacji posiadamy o muzyce najbliższej nam kulturowo Grecji. Jak na tak odległe czasy, mieszkańcy Hellady zostawili niezwykle bogatą spuściznę, przede wszystkim w postaci źródeł pisanych¹. Nauki o muzyce zajmowały pokaźne miejsce w traktatach filozoficznych ówczesnych myślicieli, a wiele z tych zapisków dotyczyło również wpływu muzyki na zachowanie i samopoczucie człowieka. Sam ten fakt świadczy o tym, że muzyka była traktowana niezwykle poważnie, a nawet – jak się przekonamy – była sprawą wagi państwowej.

Aby dobrze zrozumieć podejście starożytnych Greków do muzyki, na początku musimy jednak odwiedzić Mezopotamię, gdyż stamtąd po dwunastu latach niewoli wrócił Pitagoras

(prawdopodobnie była to inna osoba niż słynny matematyk) i przeniósł tamtejszy sposób myślenia o muzyce na swój rodzimy grunt. Sumerowie wierzyli, że losy ludzi zapisane są w gwiazdach, mogą być także w niewielkim stopniu zmodyfikowane przez bóstwa. Pogląd ten miał dwie konsekwencje. Po pierwsze – muzyka była jednym ze środków, którymi można było przebłagać bóstwa, zatem przypisywano jej wielką moc. Muzycy traktowani byli z wielkim szacunkiem – ich status społeczny był wyższy niż uczonych, ustępował jedynie godności królom i... samym bogom. Po drugie, aby nadać muzyce większą siłę, przy tworzeniu skal muzycznych posługiwano się matematycznymi proporcjami odległości między ciałami niebieskimi. W ten sposób przenoszono swoistą mapę ludzkich losów do świata dźwięków. Właśnie te dwa elementy bardzo wpłynęły na Pitagorasa, choć zmodyfikował on nieco sumeryjski system poglądów. Uznał, że muzyka jest słyszalnym odbiciem muzyki kosmosu, czyli dźwięków powstających w wyniku ruchu planet. Wykonywana przez człowieka, tak jak planety i wszystkie elementy przyrody ożywionej i nieożywionej, była jednym z elementów wszechświata. Dzięki temu mogła wpływać na wszystkie inne jego części, w tym na człowieka – jego emocje i zdrowie. Stąd też muzyką w starożytnej Grecji posługiwano się z wielką ostrożnością.

Po powrocie do ojczyzny Pitagoras zgromadził wokół siebie uczniów i rozpoczął eksperymenty z monochordem – instrumentem o jednej strunie. Dzielił ją w niebiańskich proporcjach, które, po wielu modyfikacjach, dały podwaliny pod nasz współczesny system dźwiękowy (każde skrócenie struny o połowę daje dźwięk o oktawę wyższy; jeżeli skrócimy strunę w 2/3 jej długości, to otrzymamy interwał kwinty; proporcja odległości między Wenus a Słońcem brzmiała jak tercja mała). Szukając proporcji idealnych (jak najprostszych, skończonych ułamków), Pitagoras i jego następcy skodyfikowali skale muzyczne (zestawy dźwięków, z których zbudowane są melodie w utworze); każda z nich miała konkretny wpływ na stan ducha słuchacza. Z pism Arystotelesa wiemy, że skala dorycka była spokoj-

¹ Co prawda zanotowanych utworów muzycznych zachowało się zaledwie kilkanaście, do dziś jednak jest to materiał niezwykle intrygujący – frapował on teoretyków i muzyków nieprzerwanie od epoki renesansu do dziś. Dzięki rozwojowi muzykologii i bogatej wyobraźni rekonstruktorów co jakiś czas pojawia się kolejna prawdopodobna postać dźwiękowa starożytnych hymnów i od. Prawdopodobna, należy podkreślić, bo jak ta muzyka brzmiała w uszach Sokratesa czy Demokryta, nie dowiemy się nigdy. Tym, którzy jeszcze nie słyszeli, bardzo polecam projekt „Orkiestra Antyczna” Ośrodka Praktyk Teatralnych Gardzienice. Ten fantastyczny zespół zrealizował starogreckie utwory w duchu synkretyzmu sztuk (połączono muzykę z ruchem, śpiewem i grą aktorską, co w Grecji było praktyką bardzo powszechną), uzyskując niezwykle ciekawy dla ucha efekt.

na, dodawała słuchaczom męskości i odwagi, lidyjska była żałobna i miękka, hypolidyjska – rozwiązała i rozpustna, frygijska – pełna namiętności, ekstatyczna, a hypofrygijska miała dodawać wigoru i wzbudzać niepokój.

Tzw. *ethos*, czyli charakter wyrazowy, przypisany był nie tylko skalom, ale wszystkim elementom muzycznym – rytmowi, rejestrom czy instrumentom. Określone współdziałanie tych elementów pozwalało tworzyć muzykę odpowiednią (lub nie). Platon w swoim opisie utopijnego państwa dokładnie sprecyzował rolę muzyki i prawo, jakiemu miało podlegać jej wykonawstwo. Twierdził, że muzyka ma moc kształtowania charakteru, zatem właściwa umoralnia, a niewłaściwa – deprawuje. Szczególną uwagę zwracał Platon na przeznaczenie muzyki. Uważał, że powinno się ją uprawiać nie dla przyjemności, a dla wyższych celów – budowania społeczeństwa o rozwiniętych normach moralnych. Postulował ograniczenie dostępu do muzyki tanecznej, zwłaszcza wśród młodzieży, by nie sptylać ich myśli i nie kierować ich ku błahym zjawiskom. Piętnował instrumenty dęte, a szczególnie aulos – instrument podwójnostroikowy, nieco podobny do współczesnego oboju, o podwójnym korpusie². Było to powodowane faktem, iż aulos powiązany był z kultem Dionizosa – boga płodności i winnej latorośli. Na jego cześć odprawiano dytyramby, podczas których wino lało się szerokim strumieniem, wskutek czego zabawa w zaawansowanym stadium niewiele miała wspólnego z dobrym obyczajem. Nic więc dziwnego, że Platon nie przypisywał aulosowi uszlachetniających właściwości. Za znacznie bardziej odpowiednie dla kulturalnych obywateli uznawane były w Grecji instrumenty strunowe: kithary (związane z kultem Apolla), harfy i liry (używane do muzykowania domowego; przy wieczornym posiłku często bawiono się czytaniem wierszy i śpiewaniem pieśni do muzyki granej na lirze – stąd współczesne słowo liryka). Przypisywano im nadprzyrodzoną moc, dzięki której m.in. grający na lirze Orfeusz mógł uśpić strzegące światła umarłych furie, przebłągać bogów i wyprowadzić z Hadesu ukochaną Eurydykę.

Poglądy Arystotelesa, który również zajmował się teorią *ethosu*, wyrastały z nauk Platona, możemy więc znaleźć między nimi wiele podobieństw. Młodszy z filozofów postulował wprowadzenie powszechnego wychowania muzycznego, zwracał jednak baczniejszą uwagę na sposób grania, gdyż mógł on mieć bardzo poważne konsekwencje dla rozwoju jego podopiecznych. Mianowicie – gra w stylu wychowawczym umożliwia kształtowanie



Kithara (źródło: <http://followodyssseus.culture.gr/en-us/sections/introductiontomusicanddanceinancientgreece/musicanddanceinancientgreece/stringinstruments%E2%80%9380%93stringsthatvibrate.aspx>)

moralności. Entuzjastyczny styl gry prowadził do *katharsis*, czyli oczyszczenia duszy poprzez silne wzruszenie. Arystoteles zauważał, że „niektórzy ludzie pod wpływem melodii wprawiających duszę w stan zachwyty uspokajają się, jak gdyby zażyli lekarstwo lub środek uśmierzający”³. Trzeci styl – praktyczny, czyli wirtuozowski – służył do dostarczania satysfakcji intelektualnej, odprężenia i wypoczynku. W odróżnieniu od Platona Arystoteles

² Dla odważnych rekonstruktorzy starożytnych instrumentów prezentują w Internecie efekty swoich prac, tam można posłuchać, jak brzmiał ów demoralizujący instrument. Wtedy być może lepiej zrozumiemy, skąd u Platona taka niechęć do tego instrumentu.

³ C. Sachs, *Muzyka w świecie starożytnym*, tłum. Z. Chechlińska, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1988, s. 277.

nie stronił od tego ostatniego, czysto przyjemnościowego aspektu uprawiania muzyki, uważając najwyraźniej higienę umysłową za równie ważną dla kształtowania dobrych postaw, jak samą naukę. Fakt, iż muzyce przypisywano tak niezwykle silny wpływ na wychowanie, niósł ze sobą praktyczne konsekwencje. Grzechotka Archytasa ze względu na wydawane przez siebie dźwięki była uznawana za jedną z najodpowiedniejszych zabawek dziecięcych. Ponadto każdy obywatel miał obowiązek uczyć się muzyki do trzydziestego roku życia, przy czym w Sparcie muzyka była ważniejszą dziedziną niż gramatyka. Niektórzy poeci postulowali, by nadać jej rangę wyższą nawet od matematyki.

Nieco mniej w pisma starożytnych Greków mówią o leczeniu ciała. Nie jest to jednak niczym niezwykłym, ponieważ od początku swego istnienia śpiewane peany były właśnie zaklęciami przeciwko chorobom i śmierci. W niektórych dokumentach możemy spotkać się jednak z konkretnymi muzycznymi receptami, dotyczącymi fizycznego aspektu ludzkiego istnienia. U Athenaiosa czytamy, że „osoby chore na *ischias* będą wolne od napadów choroby, jeśli nad chorym miejscem zagra się na aulosie w harmonii frygijskiej”⁴. Proces terapeutyczny w schorzeniach psychicznych zmierzał natomiast do tego, by przy pomocy muzyki w rozstrojone dusze chorych wpisać porządek liczbowy wszechświata, który został u nich zaburzony.

Idea wpływu muzyki na fizyczną i duchową sferę ludzkiego istnienia wcale nie była wyłącznie greckim pomysłem – istniała już wcześniej m.in. w starożytnych Chinach i Egipcie. Niektóre terminy dotyczące filozofii muzyki Grecy dzielili również z kulturami arabskimi. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że większa część starożytnego świata wierzyła w to, że muzyka ma moc wpływania na samopoczucie i charakter człowieka oraz na porządek w państwie. I mimo że ta antyczna estyma dla muzyki może nam się dziś wydawać mocno przesadzona, ślad tych tendencji pozostaje widoczny w naszej kulturze również współcześnie. Co prawda obecnie nikt nie będzie leczył zapalenia płuc grą na aulosie (choć, należy przyznać, jego przenikliwy dźwięk i umarłego by obudził), jednak muzykoterapia jest coraz prężniej rozwijającą się dziedziną psychologii. Niektóre rodzaje muzyki w istocie uznaje się za demoralizujące (np. pełne przekleństw utwory nawołujące do ryzykownych zachowań). Nie możemy jej również odmówić wpływu na kształtowanie poglądów młodzieży w okresie dorastania ani na komfort psychiczny osób w każdym wieku. Muzyka bywa również narzędziem politycznej propagandy. Wygląda więc na to, że tak

współcześnie, jak i w antyku muzyka działała na ludzi w podobny sposób. Jedynie my, bogatsi o doświadczenia ponad dwudziestu wieków, umiemy ten wpływ bardziej racjonalnie ocenić.



Aulos (źródło: <https://www.its-her-factory.com/2013/05/why-does-plato-hate-the-fluteaulos-and-what-does-this-have-to-do-with-women/>)

OPRACOWANO NA PODSTAWIE:

Landels J.G., *Muzyka starożytnej Grecji i Rzymu*, tłum. M. Kaziński, Homini, Kraków 2003.

Szlagowska D., *Kultura muzyczna antyku. Skrypty i podręczniki 26*, Wydawnictwo Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku, Gdańsk 1996.

Sachs C., *Muzyka w świecie starożytnym*, tłum. Z. Chechlińska, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1988.

West M.L., *Muzyka starożytnej Grecji*, tłum. A. Maciejewska, M. Kaziński, Homini, Kraków 2003.

KATARZYNA GUGNOWSKA – mgr muzyki i psychologii. Absolwentka Akademii Muzycznej w Warszawie i Uniwersytetu Warszawskiego. Były wykładowca Akademii Muzycznej w Gdańsku. Stażystka Max-Planck-Institut für Kognitions- und Neurowissenschaften w Lipsku 2012.

⁴ Tamże.

NAUKA LATANIA



Anna Osowska

Świat skąpany w deszczu. Radosnym, bo majowym. Spragniona ziemia niczym stęskniony kochanek chłonie kolejną spadającą kroplę, nie mogąc się nasycić. Ogarnia mnie uczucie błogości. Nadeszło tak bardzo wyczekiwane wytchnienie. Zrezygnowałam z dalekiego wyjazdu, muszę odpocząć. Sobotnie przedpołudnie przywitało mnie arią wiosennej ulewy i żabim chórem mieszkańców pobliskiego stawu, stanowiącym piękne uzupełnienie ptasich solistów, głosy, które jedynie Irek – lekarz rodzinny z Bartoszyc, a prywatnie ornitolog – mógłby zidentyfikować. Przy takim akompaniamencie aż chce się pisać. O! W oddali słychać znajomy dźwięk. Nie, to nie ciągnik, wsi spokojna, wsi wesół... to żurawie albo... dzikie gęsi. I znowu przydałby się Irek. À propos tych ostatnich, tj. gęsi. Zaskoczyła mnie informacja o ich związkach ma całe życie. Jeśli, damy na to, myśliwi odbiorą życie partnerce gęsiora, ten na zawsze pozostanie wdowcem. Istne okropieństwo, i że myśliwi, i że skazanie na samotność. Inaczej jest z gniazdującym u nas na Warmii bocianem białym. Ten również jest monogamistą, lecz na szczęście nie pozostaje samotny do końca życia.

Na szczęście? Tak uważam. Życie toczy się i każdy ma prawo do szczęścia. Nawet jeśli trzeba je budować od nowa po raz kolejny. Bociana też to dotyczy. Naszego już raz dotyczyło. Przed rokiem, zaraz na początku marca, gniazdo w naszym siedlisku zasiedliła para bocianów. Mieliśmy wiele obaw, czy ptaki przetrzymają majowe opady śniegu. Uspokoił nas widok bocianów wysiadujących jaja (wysiadują je na przemian, ale nocą zawsze bocianicha – info od Irka). Radość, gdy wylęgły się młode, była radością całej rodziny. I wówczas nastąpiło coś zupełnie nieoczekiwanego. Z niewiadomych nam powodów nad siedliskiem górował tylko jeden bocian. Po kilku dniach gniazdo całkowicie zamilkło. Osamotniony bociek stał w gnieździe jak skamieniały i spoglądał w horyzont tak, jakby patrzył w bezkres swojej życiowej pustki. Ogromnie przeżywaliśmy nieszczęście naszych współmieszkańców. Zastanawialiśmy się, co się

mogło wydarzyć. Bocian do końca pobytu pozostał sam, toteż pełni niepewności wypatrywaliśmy jego wiosennego powrotu. Najlepszą wiadomością któregoś wiosennego dnia była ta, że jest, nasz bocian powrócił. Co prawda sam, ale z zupełnie inną miną, o ile bocian ma jakąś minę. I tu rozpoczęła się nowa, pełna obietnic historia. O! Właśnie nasz bociek przeleciał nad tarasem niosąc w dziobie pożywienie dla bocianichy. Radosny widok. A już niebawem, czyli po ponad miesiącu od złożenia jaj, gniazdo wypełni się kwileniem wylęgających się bocianiątek. Kolejny raz będziemy obserwować, stojąc na ganku, naukę latania, niesamowicie zabawną, a jednocześnie pokazującą odwieczny porządek świata.

Rozpadało się na dobre. Tylko współczuć dzisiejszym Młodym Parom. Deszcz w tym dniu nie cieszy. Jak dobrze, że ślub, na który nas zaproszono, był przed tygodniem. Pogoda dopisała, kwitnące bzy dopełniły pięknego obrazu całej uroczystości, a nam, przyjacielom rodziców Panny Młodej, już zawsze będą się kojarzyć z tym wyjątkowym świętem radości. Do tego chwytająca za serce informacja, że Nowożeńcy, młodzi lekarze, poznali się podczas wolontariatu w hospicjum prowadzonym przez księdza Kaczkowskiego. I ślub, i wesele były jednym wielkim „Hymnem o miłości”.

Znam wielu młodych lekarzy, współpracuję z nimi. Podziwiam ich otwartość, szacunek dla tradycji, poczucie misji. Jakże inni wydają mi się ich liderzy. Zmienili się. Czuję rozczarowanie, bo sama wspierałam ich, popierałam. Zaprzyjaźniony ze mną dziennikarz zdiagnozował u nich mediozę, czyli nadmierne przekonanie o własnej nieomyślności rosnące wraz z częstością występów medialnych. Owi lekarze, choć stoją na początku drogi zawodowej, zdecydowanie nie uznają kompromisów i nie czerpią z doświadczenia starszyny. Bo liderom nie przystoi? Bo wiedzą lepiej? Bo są nieomylni? Bo wszystko w medycynie, co było przed nimi, było złe? Oni nie poprawiają istniejącej rzeczywistości, lecz wyważają często już otwarte drzwi, depcząc

w drodze do celu tych, którzy wcześniej byli ich przewodnikami. I nie o przepaść pokoleniową tu chodzi. Jestem przekonana, że wcześniej czy później zemści się na nich brak uznania odwiecznej relacji mistrz–uczeń, obowiązującej w życiu, w każdej jego dziedzinie. Młode bociany uczą się od swoich rodziców, nowożeńcy zazwyczaj powielają wzorce wyniesione z domu rodzinnego. Zupełnie odmienne zasady manifestują liderzy środowiska młodych lekarzy, nie uznają bowiem żadnych autoryte-

tów. Czas nie stoi w miejscu. Oby zdążyli skorzystać z lekcji latania, zanim zostaną w gnieździe zupełnie sami.

ANNA OSOWSKA – internistka, endokrynolog; prowadzi NZOZ „Nasza Przyszłość” w Sępólnie. Publikowała w periodykach: „Zdrowie dla Każdego”, „Gmina”. Autorka powieści obyczajowych „W cieniu papierówki” oraz „Ucieczka”.



DR ANTONI KOŁAKOWSKI

– WSPOMNIENIE*



Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą...

ks. Jan Twardowski

Antoni Kołakowski ur. 13.06.1950 r. w Olsztynie. Absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku z 1975 r. Staż podyplomowy i cały okres pracy zatrudniony w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym. W 1978 r. I stopień specjalizacji w zakresie chirurgii urazowej i ortopedii pod kierunkiem prof. Stefana Bołoczko. Także pod kierunkiem profesora w 1985 r. uzyskał I stopień z medycyny społecznej, a w 1987 – II stopień z organizacji ochrony zdrowia. W 1984 r. został powołany na stanowisko z-cy dyrektora ds. opieki zdrowotnej, które pełnił do 1999 r. Jednocześnie pracował na oddziale jako lekarz, wykonując zabiegi operacyjne i dyżurując. W 1999 r., po wygraniu konkursu, objął stanowisko ordynatora Oddziału Ortopedii i Chirurgii Urazowej. Funkcję tę pełnił do listopada 2012 r.

Jest autorem lub współautorem kilkunastu publikacji i szeregu wystąpień na zjazdach, dniach ortopedycznych i sympozjach PTOiTr. Odbił liczne szkolenia krajowe i zagraniczne w Europie, Azji i Ameryce Północnej.

W 2012 r. przeszedł na emeryturę i jest lekarzem kontraktowym w Klinicznym Oddziale Chirurgii Urazowej, Ortopedii i Chirurgii Kręgosłupa.

Uczestniczył w powołaniu Oddziału Olsztyńskiego Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego. Przez 4 kadencje był jego przewodniczącym i przez kilka kadencji wiceprzewodniczącym lub członkiem zarządu.

Uczestniczył w powołaniu w Szpitalu Wojewódzkim w Olsztynie Izby Lekarskiej. Był delegatem na dwa zjazdy. Przez pierwszą kadencję był zastępcą rzecznika odpowiedzialności zawodowej. Organizator sześciu kolejnych sympozjów naukowo-szkoleniowych „Zima Ortopedyczna” oraz współorganizator Dni Ortopedycznych w Mrągowie i Sympozjum Spondyloortopedii PTOiTr w Waplewie k. Olsztyna. Odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zastugi oraz Odznaką „Zastużony dla Warmii i Mazur”. W 2016 r. otrzymał odznakę „Zastużony Lekarz Warmii i Mazur”.

Ten życiorys napisał dr Antoni Kołakowski w 2016 r. na prośbę Kapituły Odznaczenia „Zastużony Lekarz Warmii i Mazur”.

43 lata ciężkiej, pełnej poświęceń pracy dla pacjentów i szpitala na jednej stronie. I to wcale nie maczkiem. Jedna strona!!! To nie wymaga komentarza. To świadczy o człowieku!!!

Dzisiaj nie żegnamy doktora ortopedę Antoniego Kołakowskiego. Dzisiaj żegnamy naszego Nauczyciela, Kolegę i Przyjaciela. Dla nas to Tosiek, po prostu Tosiek. Dla niektórych to Tonio, czy wręcz Tosinek. Znam Tośka od 34 lat. Przyjmował mnie do pracy. Pełnił wtedy

funkcję dyrektora ds. leczenia i był zastępcą prof. Bołoczko – ordynatora Oddziału Ortopedii. Zatrudnił mnie niejako „zaocznie”. Był moim opiekunem i kierownikiem specjalizacji. Po zdanym egzaminie chciałem mu podziękować, wręczyć symboliczny prezent. Żachnął się tylko i zaproponował przejście na „ty”. I tak zostało.

Następne lata to: setki odpraw, setki dyżurów, setki operacji, setki kursów, setki wyjazdów, setki sympozjów i... setki setek. A między setkami – nocne ortopedów rozmowy. Często z degustacją nalewek, których wytwarzanie było jego pasją.

Mimo słusznej postury świetnie tańczył. Panie bez wątpienia to potwierdzą.

Był bardzo aktywnym kibicem sportowym. Szczególnie siatkówki i piłki nożnej. Sam też uprawiał sporty. I to sporty ekstremalne: spływy kajakowe, jazda skuterem i koszenie trawy. Był pogodnym, wesołym, ciepłym, życzliwym facetem, z dużym dystansem do siebie. Bardzo lubił muzykę. Często coś sobie nucił. Przynajmniej tak mu się wydawało, że nuci. Bo było to coś, co przypominało raczej mruczenie zadowolonego kota.

Pierwszy na parkiecie, dusza towarzystwa. Ostatni opuszczający imprezę. Przy okazji sprzątający salę z mocno zmęczonej młodzieży ortopedycznej.

Taki był Tosiek.

Na organizowanych imprezach zawsze dbał o to, by wspomnieć tych, którzy, jak mawiał, odeszli na „wieczny dyżur”. Zawsze cytował wtedy ks. Twardowskiego: „śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”.

Mam nadzieję, że zdążyliśmy kochać Tośka.

Będziemy o Tobie pamiętać.

*W imieniu zespołu Oddziału Klinicznego Ortopedii
Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie
Mariusz Siergiej*



TUŻ OBOK DROGI

Psków – Sobór Trójcy Świętej

Według podania miejsce pod budowę soboru zostało wskazane osobiście przez księżnę kijowską Olgę; wzniesiono wówczas pierwszą, drewnianą katedrę Trójcy Świętej w Pskowie. W XII w. na jego miejscu powstał nowy sobór, tym razem zbudowany z kamienia. W średniowiecznym Pskowie sobór położony był przy głównym placu w mieście. W ołtarzu świątyni przechowywany był miecz księcia pskowskiego Dowmunta-Tymoteusza, który każdorazowo wręczany był nowym książętom pskowskim w momencie wstępowania na tron. W soborze odbywały się również pochówki zmarłych władców księstwa pskowskiego oraz miejscowych biskupów.

Nowa kamienna świątynia na miejscu dwunastowiecznego soboru została wzniesiona w 1365 r. przez miejscowych twórców. Była to świątynia trójkopułowa, z trzema ołtarzami. Ściany świątyni pokrywały freski. Również i ten obiekt nie przetrwał – na jego miejscu wzniesiono nową cerkiew w latach 1682–1699. O ile jej twórcy posłużyli się dawnymi fundamentami, o tyle wygląd zewnętrzny cerkwi uległ znacznym zmianom. Nowy sobór osiągnął łączną wysokość 72 m, został zbudowany na planie kwadratu i zwieńczony pięcioma kopułami. Całość wspiera się na sześciu filarach. Sobór naśladuje tym samym siedemnastowieczną architekturę sakralną Moskwy. Część grzebalną, z nagrobkami książąt i biskupów, zachowano i wkomponowano w nową konstrukcję cerkwi.

Źródło: Wikipedia

Zdjęcia: Jarosław Parfianowicz





PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY ODESZLI...

Dr Alicja Bąkowska

Dziesiątego maja na cmentarzu komunalnym w Giżycku pochowaliśmy naszą koleżanką dr Alicję Bąkowską, która odeszła od nas po krótkiej i ciężkiej chorobie, do końca pracując na rzecz swoich pacjentów jako lekarz rodzinny w Giżycku. Informacja o śmierci dr Alicji Bąkowskiej była dla nas ogromnym zaskoczeniem i niedowierzaniem.

Dr Alicja Bąkowska urodziła się 24 sierpnia 1946 r. w Nisku. W 1964 r. ukończyła szkołę średnią w Stalowej Woli. W latach 1964–1970 studiowała na Akademii Medycznej w Lublinie. Po uzyskaniu dyplomu lekarza i po ukończeniu stażu podyplomowego w Stalowej Woli w 1973 r. rozpoczęła pracę w Zespole Opieki Zdrowotnej w Giżycku na stanowisku młodszego asystenta pediatrii. W latach 1977–1983 pełniła funkcję kierownika medycyny szkolnej oraz asystenta i starszego asystenta Poradni Dziecięcej. W 1976 r. uzyskała pierwszy stopień specjalizacji z pediatrii. W 1997 r., w czasie pierwszych reform ochrony zdrowia, dążących do odejścia od stalinowskiego modelu opieki podstawowej i oparciu jej na lekarzu rodzinnym, decyduje się na uzupełnienie swoich kompetencji i uzyskuje specjalizację z medycyny rodzinnej. Od tego czasu aż do końca swoich dni pracuje jako lekarz rodzinny w przychodni przy ul. Wodociągowej, opiekując się z powodzeniem całymi rodzinami swoich pacjentów i wzbudzając ich wielki szacunek.

Poza pracą zawodową zawsze była aktywna w środowisku lekarzy. Widywaliśmy się wielokrotnie na licznych spotkaniach organizowanych przez samorząd lekarski, a także na szkoleniach i konferencjach. Dała się poznać jako osoba pełna energii, otwarta, uśmiechnięta, spontaniczna, śmiało wyrażająca swoje poglądy. Chętnie współuczestniczyła w przedsięwzięciach organizowanych przez środowisko lekarzy, w tym także w protestach lekarzy POZ.

Jej odejście jest wielką stratą dla naszego środowiska, stratą dla wszystkich jej pacjentów. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Zbigniew Gugnowski

Dr Jerzy Siebiesiuk

Wszyscy się gdzieś spotkamy, bo można błędzić, lecz po drugiej stronie nasze pocięte drogi schodzą się z powrotem. Co więcej dodać do tych słów?

W piękny, kwietniowy piątek pożegnaliśmy na zawsze naszego drogiego kolegę doktora Jerzego Siebiesiuka, wybitnego lekarza internistę, człowieka o niezwykle kulturze osobistej, niezwykle pracowitego, szanowanego i lubianego przez kolegów lekarzy i swoich pacjentów, wieloletniego pracownika giżyckiego i węgorzewskiego szpitala, dyrektora Szpitala Powiatowego w Giżycku, męża, ojca i dziadka.

Świętej pamięci doktor Jerzy Siebiesiuk urodził się 22 lutego 1939 r. w Bielsku Podlaskim. Był absolwentem AM w Białymstoku, którą ukończył w 1964 r. Związał całe swoje dorosłe życie osobiste i zawodowe z regionem ziemi warmińsko-mazurskiej. Od stycznia 1965 r. rozpoczął pracę w Szpitalu Powiatowym w Giżycku, w latach 1965–1967 pracował jako lekarz w Ośrodku Zdrowia w Sterławkach Wielkich. Specjalizację pierwszego stopnia z chorób wewnętrznych uzyskał 5 kwietnia 1971 r., w latach 1968–1973 był asystentem Oddziału Wewnętrznego w Giżycku, w latach 1973–1974 krótko pracował w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Łodzi. Następnie ponownie, aż do emerytury w roku 2004, na Oddziale Wewnętrznym w Giżycku. W latach 1985–1989 pełnił obowiązki dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Giżycku. Tytan pracy, po osiągnięciu wieku emerytalnego nadal pracował jako internista do końca na Oddziale Wewnętrznym w Węgorzewie. Zmarł w wieku 78 lat, w dniu 24 kwietnia 2018, czynny zawodowo, pozostawiając po sobie smutek, żal i poczucie, że na nas lekarzy też przychodzi kiedyś nieuchronnie czas. Uhonorowany wieloma odznaczeniami resortowymi i regionalnymi, lekarz, sportowiec, wspaniały, dowcipny kolega, nieprzeciętna osobowość – taki na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

W imieniu całej Służby Zdrowia, w imieniu Samorządu Lekarskiego, w imieniu rodziny, przyjaciół, znajomych, pacjentów składam hołd doktorowi Jerzemu Siebiesiukowi w ostatniej drodze jego życia.

Cześć jego pamięci!

Lek. Anna Stankiewicz

Idealne miejsce

na Twoją przychodnię
medyczną w Olsztynie
dostępne lokale: 160m² i 372m².



pozostało
50%
powierzchni
do najmu



Doskonała lokalizacja

blisko obwodnicy, bezpośrednio przy jednej z głównych dróg i pętli autobusowej.



Nowoczesny budynek

wyposażony w liczne instalacje niezbędne do funkcjonowania przychodni medycznej.



Bezpośrednie sąsiedztwo

obiektów handlowych i najdynamiczniej rozwijającego się osiedla w Olsztynie.



Miejsca parkingowe

do dyspozycji 9 miejsc w garażu podziemnym oraz 22 miejsca zewnętrzne.



Pozytywna opinia PPIS w Olsztynie

stwierdzająca spełnienie wymagań dla potrzeb prowadzenia działalności medycznej.



**Centrum
Medyczne**
Jarocka 86

tel.: 600 331 566
ul. Jarocka 86, Olsztyn



BIURO WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ

A D R E S:

Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska

ul. Żołnierska 16c, 10-561 Olsztyn

Regon: 001416837; NIP: 739-11-91-739

forma prawna: samorząd zawodowy lekarzy i lekarzy dentystów

 **e-mail: olsztyn@hipokrates.org**

<http://www.wmil.olsztyn.pl>

Godziny otwarcia Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej:

poniedziałki, wtorki i czwartki: od 8.00 do 16.00

środy: od 8.00 do 17.00

piątki: od 8.00 do 15.00

Sekretariat:

tel. 89 539 19 29 w. 31; fax. 89 534 44 83

Rejestracja i wydawanie praw wykonywania zawodu:

tel. 89 539 19 29 w. 45

Doskonalenie zawodowe lekarzy,

Komisja Bioetyczna:

tel. 89 539 19 29 w. 31

**Biuro Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej
i Okręgowego Sądu Lekarskiego:**

tel. 89 539 19 29 w. 44

Dział prawny:

tel. 89 539 19 29 w. 37

Kancelaria Radcy Prawnego – r. pr. Katarzyna Godlewska

poniedziałek: godz. 12.00–16.00

środa: godz. 12.00–17.00

piątek: godz. 12.00–15.00

Kancelaria Radcy Prawnego – r. pr. Tomasz Kozak

wtorek: godz. 14.00–16.00

czwartek: godz. 12.00–16.00

Księgowość Izby:

tel. 89 539 19 29 w. 41

tel. 89 523 60 61

RACHUNKI BANKOWE:

1. Składki członkowskie:

wpłaty na indywidualne konta bankowe

2. Wpłaty pozostałe w tym rejestracja praktyk prywatnych:

BRE BANK SA: 61 1140 1111 0000 3048 4600 1001

3. Kasa Pożyczkowa i Samopomocy Lekarskiej:

BRE BANK SA: 12 1140 1111 0000 3048 4600 1010

BIULETYN LEKARSKI

Organ Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie.

Zespół redakcyjny: Zbigniew GUGNOWSKI (redaktor naczelny),

Beata JANUSZKO-GIERGIELEWICZ,

Anna OSOWSKA, Maria ŚWIETLIK

Adres redakcji: DOM LEKARZA, 10-561 Olsztyn, Żołnierska 16c,

tel./fax 89 523 60 61

Zespół wydawniczy: Anna Westfeld, Andrzej Mierzyński (DTP)

Edytor: Pracownia Wydawnicza „ElSet”, Olsztyn, ul. Lipowa 15

tel. 89 534 99 25, fax 89 534 07 85; e-mail: elset@elset.pl

Nakład: 3100 egz., ISSN 1233-4731

UWAGA: Redakcja zaprasza do nadsyłania materiałów i ilustracji do „Biuletynu Lekarskiego”, zastrzegając sobie prawo do skrótów i zmian w tekście.

Reklama w „Biuletynie Lekarskim”

Informacje, cennik i formularze zamówienia dostępne są pod adresem:

www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski/152

DOSKONALENIA ZAWODOWE

w „Domu Lekarza”:

INFORMACJA

www.wmil.olsztyn.pl/index.php/doskonalenie-zawodowe